



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 1012

W WALIGÓRA
KAPITAN

ZAJĘCIE WILNA PRZEZ GEN. ŻELIGOWSKIEGO

WARSZAWA 1930
WOJSKOWE BIURO HISTORYCZNE

WŁASNOŚĆ
KRAKOWSKIEGO
ARCHIWUM
HISTORICZNEGO
I LITERATURNIEGO
ZAJĘCIE WILNA PRZEZ GEN. ŻELIGOWSKIEGO



1012

leg. 1151

BOLESŁAW WALIGÓRA
KAPITAN

ZAJĘCIE WILNA PRZEZ GEN. ŻELIGOWSKIEGO

WARSZAWA 1930
WOJSKOWE BIURO HISTORYCZNE

BOLESŁAW PRZYBYLSKI
ZŁOTY WIEK
PRZEZ GEN. ŻELIŃSKIEGO

Na wstępie tego artykułu, aby ogólnie uwydatnić rozwój stosunków polsko-litewskich, konieczne jest przypomnienie szeregu zdarzeń z lat 1915—1920. Brak miejsca i zakres tematu nie pozwala zatrzymać się nad okresem poprzedzającym wojnę światową.

W okresie okupacji niemieckiej, za rządów „Ober-Ostu”, Litwini otrzymali przewagę polityczną a nawet zapowiedź utworzenia państwa. Stało się to dzięki wyraźnej polityce gen. Ludendorffa, który dążył do utworzenia państwa litewskiego, ściśle związanej z Rzeszą Niemiecką, któreby stanowiło teren ekspansji niemieckiej; na północny wschód—wzdłuż Bałtyku, a na wschód—przez Ukrainę nad morze Czarne. Urzeczywistnienie tych dążeń miało doprowadzić, jak szczerze wypowiedział się gen. Ludendorff w pamiętnikach, „do uchylenia polskiego niebezpieczeństwa, do otoczenia przez złączoną z Prusami Wschodnimi zniemczoną Litwę i Białoruś”, wreszcie „do okrojenia i zdławienia Polski” ¹⁾).

Litwa, tworzona przez Niemców, odrazu podjęła walkę z elementem polskim i, popierana w swych planach przez Niemców, odrazu przesadziła na swą korzyść przynależność Wilna. W grudniu 1917 roku Taryba (zgromadzenie narodowe, zwołane przez Niemców i złożone wyłącznie z przedstawicieli ludności litewskiej) powzięła uchwałę, którą dzisiejsza Litwa uważa za historyczny moment odrodzenia państwa i, święcąc rocznice, kładzie nacisk na pierwszą część tej uchwały, proklamującej „przywrócenie samodzielnego państwa litewskiego ze stolicą Wilnem oraz zerwanie wszelkich węzłów państwowych, jakie kiedykolwiek istniały między niem a innemi narodami”. Litwini jednak przemilczają drugą

¹⁾ Askenazy: „Uwagi”.

część tej uchwały, według której Taryba „udaje się do cesarza niemieckiego z prośbą o pomoc i opiekę”, wypowiadając się za „wieczystym ścisłym stosunkiem państwowym państwa litewskiego z cesarstwem niemieckim”.

Jednakże Niemcy przegrały wojnę, nim zdołały plany swe urzeczywistnić i z końcem 1918 roku wojska ich wycofywały się z frontu wschodniego; w związku z tem ludności Litwy i Białorusi zagroziła inwazja Sowieców. Społeczeństwo polskie przygotowało się do obrony kresów, tworząc organizacje samoobrony, Litwini natomiast nie chcieli wejść w porozumienie z Polakami i przedstawiciel Taryby, uciekając z Wilna, zdobył się jedynie na odpowiedź, iż wtedy będzie można rozmawiać, gdy Polska zrzeknie się Wilna.

Polskie organizacje samoobrony podjęły jednak walkę i, mimo pierwszych zawodów i zalania ziem rodzinnych przez inwazję, nie spoczęły, skupiając się ostatecznie w oddziałach dywizji litewsko-białoruskiej. Formacja ta, która czasem liczyła 8 pułków w dwóch dywizjach, była widomą oznaką dążeń społeczeństwa kresów i w 1919 roku była nieomal silniejsza od całego wojska litewskiego. Ideały tej dywizji były jasne; oto jak pisał gen. Mołczyński w rozkazie z 6.VII 1919 r.¹⁾:

„Żołnierze! Gdy zwyciężyła w świecie zasada, że ludność każdego kraju powinna sama wypowiedzieć się za swoją przynależnością państwową, my, mieszkańcy Litwy i Białorusi, stworzyliśmy oddziały swoje, by walczyć o swoją wolność i przynależność do Polski.

Stworzyliśmy Litewsko-Białoruską Dywizję, gdzie kwiat naszej młodzieży świadczy czynem, że czuje się Polakami i chce złaczyć się ze swoją bracią z Korony”.

Wielkanoc 1919 r. dała Polakom zpowrotem Wilno i wówczas to marszałek Piłsudski wydał do ludności ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego odezwę, zaznaczając, iż sama będzie stanowiła o swoich losach. W ten sposób Polska zajęła inne stanowisko wobec kresów niż Litwa.

Jednakże stosunki między Polską a Litwą nie dały się ułożyć, co zmusiło polskie dowództwo do ciągłej obserwacji postawy Litwy, a więc do trzymania znacznych sił na pograniczu polsko-litewskim.

W lipcu 1920 r. uwydatniło się wrogie stanowisko Litwy, która w dniu 12.VII zawarła z Sowiecami umowę i wystąpiła orężnie, zagarniając w swe ręce Wilno. Nadszedł wówczas okres,

¹⁾ Rozkaz dowództwa 1. l. b. dywizji L. 55 z 6. VII 1919 r.

kiedy to Litwini chcieli realizować utworzenie wielkiej Litwy, obejmującej nie tylko Wilno, ale i Grodno, Lidę i Słoniem.

Sowiety Litwie wszystko obiecały, lecz niebawem, bo za miesiąc, odwróciła się karta wydarzeń. Wojsko rosyjskie, pobite w bitwie warszawskiej, cofało się prędzej, niż niedawno podążało naprzód. Wówczas przed Litwą, sprzymierzoną z Sowietami, stało pytanie, jak teraz zabezpieczyć sobie zdobycze terytorjalne, wypływające z układu litewsko-rosyjskiego z dnia 12.VII. Wysunęła się dla Litwy groźba, że wojsko polskie nie zatrzyma zwycięskiego pochodu na linjach, określonych tym układem.

Istotnie, już w czasie trwania bitwy warszawskiej Naczelny Wódz marszałek Józef Piłsudski wybiegał myślą ku Wilnu, o czym sam wspomina¹⁾: „w rozkazie z 18.VIII p.3 dałem rozporządzenie, by z 5-ej i 1-ej armii jak najspieszniej wyciągnąć 41 suwalski pułk i 19 d. p., zwaną dawniej dywizją litewsko-białoruską. Stało to w związku z moim zamiarem już wtedy powstałym, by 41 pułk, jako sformowany z ochotników suwalszczan, wysłać do rodzinnego zakątka dla oswobodzenia go od najazdu sowiecko-litewskiego”.

1. litewsko-białoruska dywizja miała odejść „pośpiesznymi transportami przez Warszawę—Siedlce, by stanąć odrazu jako straż przednia do oczyszczenia swej ściślejszej ojczyzny od nieprzyjaciela”. W tym samym czasie Naczelny Wódz nakazał zgromadzenie ochotników z kresów, co podjęli i przeprowadzili mjr. Kościółkowski i p. Raczkiewicz.

W jakiej formie miała się urzeczywistnić nowa wyprawa wileńska, narazie nie wiedzano i trudno to było przewidzieć, gdyż wiele różnorodnych czynników, nie tylko wojskowych, komplikowało sprawę.

Społeczeństwo polskie było w tym czasie jeszcze pod wrażeniem ubiegłych dni bitwy warszawskiej; całe szpalty prasy codziennej były poświęcone rozważaniom na temat ostatnich wydarzeń. Jednakże już w ostatniej dekadzie sierpnia zaszły szczególne wypadki, które spowodowały wypowiedzenie się prasy, reprezentującej opinie polityczne, w sprawie kresów, a w szczególności Wilna.

W dniu 26.VIII marszałek Józef Piłsudski udzielił wywiadu p. Sachnowskiemu²⁾, a w dniu 27.VIII „Gazeta Warszawska” i „Rzeczpospolita” umieściły wywiad p. Vauchera, redaktora „Jour-

¹⁾ Józef Piłsudski: „Rok 1920”.

²⁾ „Kurier Poranny”, nr. 236 z 29. VII 1920 r

nal de Pologne", z gen. Weygandem (jeszcze przed wydrukowaniem go w „Journal de Pologne”).

Gen. Weygand podał między innymi:

„Mam nadzieję, że armja polska nie zostanie wciągnięta zbyt daleko. Doświadczenie zbyt odległych wypraw musiało jej wykazać zgubne skutki wydłużenia frontu, ponieważ wówczas armja polska może się okazać zbyt słabą. Nadto to mogłoby wytworzyć przede wszystkim nieporozumienie między Polską i państwami sprzymierzonymi, co byłoby nieskończenie godnem pożałowania”.

W dniu 26.VIII marszałek Józef Piłsudski oświadczył p. Sachnowskiemu:

„Nasi przyjaciele chcą, byśmy stanęli na wschodzie w postaci czysto defensywnej. Według mnie to jest absurd. Jak można z niewielką armją, słabo opatrzoną w środki techniczne stworzyć stałą linię obronną na długość setek kilometrów, bo niemal od morza Bałtyckiego aż po głębokie południe”.

Na tle tego ostatniego wywiadu wywiązała się w prasie dyskusja; „Kurier Poranny”, zamieszczając powyższy wywiad, dodał między innymi:

„Dążenie do granic, obejmujących Wileńszczyznę, Baranowicze i Równe, przestrasza naszych narodowo-demokratycznych polityków, którzy nie śmiały myśleć o nich bez wyraźnej komendy z Quai d'Orsay, jedynej komendy, dla której posłuszeństwo uważają za nakaz patriotyzmu polskiego”.

„Robotnik” wypowiedział się w tej sprawie w dniu 27.VIII (nr. 233), podkreślając w zakończeniu:

„Dziś stwierdzić jeno musimy, że w wyniku zasadniczego stanowiska naszego utrudnilibyśmy sobie niezmiernie widoki pokojowego załatwienia zatargu z Litwą, gdyby wojska nasze obsadziły Wilno. Nie możemy uznać traktatu rosyjsko-litewskiego, przernacającego Grodno i Wilno Litwinom, ale właśnie dlatego, że pewni jesteśmy, iż ludność Wileńszczyzny wypowiedziałaby się za przynależnością do Polski, przeciwni jesteśmy okupowaniu Wilna przez wojska polskie... Polityką na wschodzie kierowały dotychczas władze wojskowe. Polityka ta zawiodła”.

„Gazeta Warszawska” w dniu 28.VIII oświadczyła:

„Wprost zaś niemożliwe do przyjęcia byłoby żądanie zrzeczenia się Wilna zarówno na korzyść Rosji, jak też Wielkiej Litwy, czy jakiegś tam Białorusi. Wilno jest miastem szczerze polskiem na polskiem terytorjum i rzec się go dla nikogo w imię żadnych innych korzyści nie możemy, jak nie możemy rzec się Poznania, Cieszyńska albo Lwowa”.

Na zakończenie powyższego ustępu „Gazeta Warszawska” nawoływała: „Społeczeństwo nasze powinno być czujne i nie dopuścić do przedsięwzięć fantastycznych i zgubnych”.

W dniu 30.VIII „Gazeta Warszawska”, analizując słowa marszałka Józefa Piłsudskiego (wywiad p. Sachnowskiego) w sprawie Wilna: „że jest (to) sprawa polityczna, powinien więc ją rozstrzygać rząd, jako przedstawiciel społeczeństwa”, uważa, że słów tych nie należy brać dosłownie. Dalej „Gazeta Warszawska” stwierdza:

„Wobec tego właśnie sądzimy, że słowa Naczelnika Państwa o Wilnie rozumieć należy w tem tylko znaczeniu, że obecnie właściwego swego poglądu ujawnić nie chce”. Wkońcu „Gazeta Warszawska”, odpowiadając „Robotnikowi”, zaznaczyła, iż „jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy okupowanie Wilna przez wojska litewskie dawałoby ludności tego miasta warunki do swobodnego wyrażenia swej woli”.

W powyższych urywkach mamy odbicie poglądów społeczeństwa w sprawie Wileńszczyzny, przyczem uderza jeden wspólny ton, wykluczający możliwość utraty Wilna i kresów, lecz nigdzie nie ujmowano jasno sposobu odzyskania tych ziem, oprócz „Robotnika”, który proponował plebiscyt.

W tym czasie następowały dalsze wypadki na froncie, mające związek z przegrupowaniem do nowej bitwy.

W dniu 29.VIII Naczelne Dowództwo podało dowództwu 2 armji¹⁾, iż przygotowuje się w najbliższych dniach do przesunięcia wojsk w kierunku północno-wschodnim i nakazało zwrócić się do oddziałów litewskich na Suwalszczyźnie z żądaniem, by ją opróżniły, a jeżeli nie zechcą, aby je wyrzucić siłą. Zadanie to otrzymał 41 pułk suwalski i 4 brygada kawalerji. Wspomniany rozkaz dzielił wojsko na formacje regularne i nieregularne. Do tych ostatnich zostały zaliczone: 212 pułk ułanów, 211 pułk ułanów mjr. Dąbrowskiego, dywizja Ochotnicza i 1. litewsko-białoruska dywizja. Rozkaz ten objaśniał: „Podział na formacje regularne i nieregularne uwarunkowany jest trudnościami natury politycznej, związanej z dalszą akcją poza t. zw. <granicą państwową Polski>”.

Na tem miejscu należy wyjaśnić dlaczego takimi drogami szły plany Naczelnego Wodza odzyskania kresów z Wilnem. Otóż w okresie niepowodzeń Polska przez swego przedstawiciela (Grabski) w Spaa przyjęła na siebie pewne zobowiązania: zgodziła się na tak zwaną linię Curzona, ale za cenę powstrzymania na tej

¹⁾ Naczelne Dowództwo Nr. 9344/III z 29. VIII 1920 r.

linji armij sowieckich przez koalicję i doprowadzenia do rozejmu. Pośrednictwo koalicji, głównie Anglii, nie dało wyniku, a więc wszelkie kwestje na wschodzie mogły być rozstrzygnięte tylko orężem i tem samem upadały zobowiązania Polski, przyjęte w Spa.

Jednakże nasza dyplomacja nie zdołała jeszcze przeprowadzić tej tezy i sprawa naszych kresów wraz z Wilnem zdawała się być przepadłą.

Natomiast Litwa dobrze wykorzystała okres niepowodzeń wojska polskiego, co podkreśla choćby fakt, że do zajętego przez wojska sowieckie i litewskie Wilna przybyli również przedstawiciele państw zachodnich.

Z tych powodów Litwa czuła się pewnie i, gdy 26.VIII delegacja polska z płk. Mackiewiczem zjawiła się w Kownie z propozycją, aby Litwini cofnęli się na linję Focha (linja demarkacyjna z r. 1919), przedstawiciele Litwy stanęli na stanowisku umowy, jaką Litwa zawarła z Sowietami.

Wiele dni ciągnęły się rokowania, nim wreszcie Litwini zgodzili się pertraktować nad postulatami strony polskiej, przyczem oznaczono dzień 14. IX na podjęcie dalszych rokowań w Kalwarii. Podczas tego jednak nastąpiły starcia z Litwinami w Suwalszczyźnie.

W tych dniach miał miejsce wywiad p. Mazier, korespondenta „Temps”, z marszałkiem Józefem Piłsudskim¹⁾, w którym Marszałek podawał:

„Nie będę mówił o Wilnie, chociaż sprowokowani, nawet atakowani chcemy uniknąć krwawej walki z krajem, który pewne ambicje, podtrzymywane przez Niemcy, wciągają w zbrodniczą awanturę. Będziemy czekali do ostatniej chwili, zanim wystąpimy militarnie. Głos mają dyplomaci, którzy szukają gruntu do porozumienia. Nie chcę formułować opinii, która mogłaby im psuć szyki lub na nie wpływać”.

Położenie, jakie się wytworzyło, było nad wyraz niepewne. Dowódca 2 armji gen. Śniżył-Rydz w rozkazie swoim z dnia 4. IX nr. 49 podawał: „kwestja, czy zatarg polsko-litewski będzie załatwiony ugodowo czy zbrojnie, nie jest jeszcze rozstrzygnięta”. W dniu 16. IX odbyło się pierwsze posiedzenie konferencji polsko-litewskiej, które również nie dało wyniku wobec uporu Litwy,

¹⁾ Powtórzony w „Gazecie Warszawskiej”, nr. 257 z 19. IX 20 r.

i nasi delegaci postawili ostateczny termin odpowiedzi na g. 4 dnia 18. IX ¹⁾.

Był to już najwyższy czas, gdyż Naczelnny Wódz nie mógł czekać dłużej po zgrupowaniu armij do ostatecznej rozprawy, do bitwy nad Niemnem.

Rozpoczęła się bitwa nad Niemnem, [w której decydujące działania przeprowadziła grupa skrzydłowa 2 armji w składzie dywizyj: 1. legjonowej i 1. litewsko-białoruskiej oraz 2 brygad kawalerji. Grupa ta w drodze na Druskieniki rozbiła napotkanych Litwinów i podażyła w kierunku na Wasiliszki i Lidę.

W ten sposób wytworzył się z Litwą stan ni wojny, ni pokoju, co jednak spowodowało, iż obie strony postawiły naprzeciw siebie w Suwalszczyźnie spore siły.

W tym czasie do zatargu polsko-litewskiego wmieszała się Liga Narodów, która wysłała komisję wojskową.

W dniu 28. IX polskie Naczelne Dowództwo zaproponowało znów podjęcie rokowań w Suwałkach. Tego samego dnia Naczelnny Wódz, nie zważając na obecność po drodze rozproszonych oddziałów rosyjskich, podażył z Grodna do Lidy, aby dać rozkazy do ostatecznego pościgu, który dobieje nieprzyjaciela i da zwycięski pokój Polsce.

Byliśmy w przededniu pokoju, rokowania pokojowe toczyły się. O tej chwili podaje płk. S. G. Kutrzeba ²⁾: „Należało przypuszczać, że zawieszenie broni nastąpi na liniach osiągniętych, czyli, że linje, które miecz polski wykreśli, mogą się stać granicznymi Polski... W głowie Naczelnego Wodza powstaje plan, ściśle wiążący się z Jego ideą przewodnią do bitwy nad Niemnem, uwzględniający operacyjnie powzięty już poprzednio zamiar wyswobodzenia Wilna”.

Wiemy jednak, iż czasu było mało, a z zewnątrz oddziaływało zbyt wiele czynników, które mogły nawet pokrzyżować plany. Rokowania pokojowe w Rydze, konferencje w Suwałkach, wmieszanie się Ligi Narodów, której komisja wojskowa już przybyła—oto główne czynniki, które Naczelnny Wódz musiał brać w rachubę. Były jednak i inne. W dniu 30. IX rozpoczęły się układy w Suwałkach i już tego dnia plany marszałka Józefa Piłsudskiego mogły ulec pokrzyżowaniu, gdyż gen. Rozwadowski przesłał delegacji polskiej instrukcję, aby zaproponowała Litwie wycofanie się

¹⁾ Rozkaz Naczelnego Dowództwa Nr. 9970/III, zanotowany w dzienniku operacyjnym 2 armji w dn. 18. IX 20 r.

²⁾ Płk. S. G. Kutrzeba: „Bitwa nad Niemnem”, str. 289.

z obszaru Suwalszczyzny i zobowiązała się, że „wzamian za ustosunkowanie się Litwinów do proponowanych żądań nie będziemy zajmować wojskowo Wilna” (rozmowa hughesem — teka nr. 2800).

Brak śladów w czyjem imieniu gen. Rozwadowski przesłał tę decyzję delegacji. Gen. Rozwadowski utrzymywał w toku bitwy nad Niemnem kontakt z Główną Kwaterą Wodza Naczelnego i w jednej z rozmów z płk. S. G. Piskorem zapytywał o wyniki rokowań, podkreślając, iż chce rząd i Radę Obrony Państwa poinformować (teka gen. Rozwadowskiego — arch. Wojsk. Biura Hist.).

Na depeszę delegacji polskiej z Suwałk płk. Piskor odpowiedział:

„z głównej kwatery nacz. wodza — 283

dow. 2-ej armji — kpt. kwiatek

W pertraktacjach z litwinami przytrzymywać się instrukcyj, zawartych w liście komendanta, warunki podane przez gen. rozwadowskiego nie odpowiadają życzeniom komendanta. proszę podać to por. kadenacemu,

piskor płk. szef sztabu gł. kwat.”

Ostatecznie w dniu 7. X stanęła w Suwałkach umowa¹⁾, która określiła linię demarkacyjną, przebiegającą od Prus Wschodnich do ujścia Czarnej Hańczy do Niemna, dalej wzdłuż Niemna do Mereczanki i Mereczanką do przecięcia się z linią kolejową Wilno — Orany i wreszcie przez Bortele, Poturce, Nowy Dwór, Ejszyszki do stacji Bastuny. Na linii od Prus Wschodnich do wsi Poturce postanowiono przerwać działania wojenne, przyczem strona polska wstawiła do umowy zastrzeżenie, że na odcinku od wsi Poturce do stacji Bastuny „zaprzestanie działań bojowych pomiędzy polską a litewską armją nastąpi z chwilą usunięcia lub usunięcia się wojsk sowieckich na wschód od linii Lida—Wilno”.

Historyczna decyzja Naczelnego Wodza.

Już w drugiej połowie września marszałek Piłsudski przystąpił do wykonania zamiarów, związanych z oswobodzeniem Wilna. Przedewszystkiem chodziło Naczelnemu Wodzowi o wybranie dowódcy, któryby mógł wykonać to niezmiernie trudne zadanie. Został nim gen. Lucjan Żeligowski, o którym marszałek Piłsudski wspominał²⁾:

¹⁾ Dowództwo 3 armji l. 35811/III z 13. XII 20 r.

²⁾ Odczyty w 1923 r. w Wilnie.

„Wybrałem generała, co do którego byłem najbardziej pewny, że mocą swego charakteru potrafi utrzymać się na należytych poziomach i że poleceniom i żądaniom rządu nie będzie, zarówno jak poleceniom i żądaniom moim opierać się w pracy wojskowej”.

Tu trzeba dodać, iż gen. Żeligowski pochodzi z Wileńszczyzny i jest silnie związany z kresami.

Jednak wiele dni upłynęło zanim gen. Żeligowski otrzymał rozkaz, powołujący go do Kwatery Głównej. W dniu 20. IX została wysłana depesza, lecz radiostacja 10 dywizji była w marszu i depesz nie przyjmowała.

To początkowo niezrozumiałe opóźnienie wywołało zarządzenie Wodza Naczelnego przeprowadzenia surowego śledztwa. Wślad za pierwszą depeszą wysłano jeszcze dwie i jedną z nich doręczył specjalny kurjer.

Jednocześnie z tem wezwano do Głównej Kwatery ppłk. S. G. Bobickiego.

Po otrzymaniu rozkazu gen. Żeligowski przyjechał wraz z adjutantem por. Łepkowskim do Białegostoku, gdzie znajdował się wówczas pociąg marszałka Józefa Piłsudskiego. Tu miała miejsce pierwsza konferencja w sprawie Wilna. Po tej konferencji gen. Żeligowski zwrócił się do por. Łepkowskiego z zapytaniem, czy pójdzie z nim na Wilno, a kiedy otrzymał twierdzącą odpowiedź, wysłał go do 10 dywizji, aby tam zwerbował ochotników do tej wyprawy¹⁾.

Jedną z pierwszych konferencyj oświetlają w swej literaturze Litwini, opierając się głównie na zeznaniach dezerterskich z armii polskiej (ppor. Grodzki i inni). Między innymi podają²⁾:

„Pierwszego i drugiego października 1920 roku miało miejsce w Grodnie w pociągu marszałka Piłsudskiego zebranie, w którym brali udział marszałek Piłsudski, generałowie Rydz-Śmigły, Berbecki, Żeligowski, Rządkowski i pułkownik Koc, wreszcie oficerowie sztabu generalnego i między temi ostatniemi ppor. Grodzki.

Na zebraniu tem przyjęto definitywnie plan okupacyjny Wilna, opracowany przez pułkownika Koca, szefa dywizji Ochotniczej. Kierownictwo tych operacyj powierzono gen. Żeligowskiemu, pochodzącemu z Litwy Środkowej, w miejsce generała Rządковского, poprzednio proponowanego”.

Tyle wiadomości podali Litwinom dezerterscy, którzy opuścili armję polską, jak podaje Grauzinis, „z przyczyn politycznych”,

1) Relacja mjr. Łepkowskiego — 1930 r.

2) Casimir Grauzinis: „Kwestja Wilna”, Paryż, str. 62, 63, 64.

faktycznie jednak byli to ludzie, którym groziła odpowiedzialność kryminalna. Oni to, pozostając przy sztabach, podsłuchali niektóre luźne szczegóły.

Jednakże, począwszy od pierwszego dnia października, rzeczywiście rozpoczęto działać celem ostatecznego przygotowania akcji.

W dniu 2. X Naczelny Wódz odbył przegląd oddziałów 1. litewsko-białoruskiej dywizji i dekorował zasłużonych żołnierzy krzyżem srebrnym orderu wojennego *Virtuti Militari*. Przed odjazdem z Lidy marszałek Piłsudski odbył na plebanji w Lidzie konferencję z gen. Rządkowskim i szefem sztabu kpt. Perkowiczem, na której podał, że 1. litewsko-białoruska dywizja ma ruszyć i zająć Wilno, jednakże zapowiedział, że ani teraz, ani później nie otrzymają do tego rozkazu. Ponadto podkreślił, by zadanie tak wykonać, żeby wileński pułk strzelców pierwszy wkroczył do miasta ²⁾.

Zapewnienie powodzenia czynowi gen. Żeligowskiego.

Operacja, związana z oswobodzeniem Wilna, rozegrała się na rozległym froncie i została przez Wodza Naczelnego tak przygotowana, że zapewniała całkowite powodzenie.

Jednym z pierwszych posunięć było zagarnięcie przez dywizję Ochotniczą okolic Oran, aby w ten sposób przeciąć jedną z komunikacyj Kowna z Wilnem.

W dniu 5. X została utworzona 3 armja, w skład której weszły oddziały, zajmujące front naprzeciw wojsk litewskich. Dowództwo tej armji otrzymał gen. Sikorski. Zadanie jej zostało określone następująco ³⁾:

„polega na zabezpieczeniu lewego skrzydła wojsk polskich, a więc na obserwacji pogranicza z uszanowaniem linii Focha, a dalej, wobec naruszenia swego czasu neutralności przez Litwinów, wydatna osłona od północy dalszych akcji 2 i 4 armji”.

¹⁾ Teka nr. 6350 — archiwum W. B. H.

²⁾ Relacja mjr. S. G. Perkowicza.

³⁾ Dowództwo 3 armji, rozkaz Nr. 1 L. 28809/III z 5. X.

Inaczej mówiąc: 3 armja samą swoją postawą miała spełnić doniosłe zadanie, gdyż—mimo zawieszenia broni z Litwą—napiecie z obu stron nie traciło na sile, co spowodowało zaabsorbowanie naprzeciw polskiej 3 armji około 3/4 sił zbrojnych Litwy.

W skład 3 armji weszły: grupa gen. Osińskiego (17 dywizja i brygada syberyjska), grupa gen. Żeligowskiego (dywizja Ochotnicza i 1. litewsko-białoruska dywizja), 4 dywizja piechoty i 3 brygada kawalerji.

Ta ostatnia miała w tym czasie tylko 11 pułk strzelców granicznych.

2 armja polska również otrzymała zadanie związane z Wilnem, miała ona bowiem operację przeprowadzić tak ¹⁾:

„by Wilno zostało odcięte od frontu sowieckiego, jego flanką i tyły całkowicie zabezpieczone, czyli wojska polskie generała Żeligowskiego, operujące przeciw Litwinom w kierunku na Wilno, miały być przez część 2-ej armji kryte od ewentualnych uderzeń armji sowieckiej”.

Reszta 2 armji oraz 4 armja miały prowadzić ostateczne działania, aby osiągnąć linię, która miała zostać podstawą w okresie rozejmu aż do chwili podpisania traktatu pokojowego.

Zadanie rozerwania łączności między wojskami litewskimi a sowieckimi otrzymała w dniu 7. X—3 dywizja legjonów, która miała osiągnąć obszar Święcian. Wślad za tą dywizją nakazano podążyć 13 pułkowi ułanów wileńskich, a 211 pułk ułanów miał dołączyć do 3 brygady kawalerji pod Ejszyszkami. Obydwa pułki posiadały element ochotniczy z ziemi wileńskiej.

Ponadto w dniu 9. X gen. Sosnkowski zarządził, aby 20 dywizja piechoty (dawna 2 litewsko-białoruska dywizja) wydzieliła wszystkich żołnierzy pochodzących z kresów i odesłała ich do Wilna.

Mimo wszelkich zastrzeżeń co do tajemnicy przygotowań różne wiadomości krążyły wszędzie a wśród nich, oprócz plotek, znajdowały się również okrucieństwa prawdziwych zamiarów i zdarzeń. Plany najbliższych dni znali jedynie powołani do tej akcji. Jednakże umysły i serca wszystkich przyciągało Wilno i oczekiwano tam wydarzeń.

¹⁾ Płk. S. G. Kutrzeba: „Bitwa nad Niemnem”, str. 290.

Z tych dni znajdujemy znamienne rozmowę między płk. Zamorskim a mjr. Świtalskim z dnia 5.X¹⁾:

(major Świtalski) „dzisiaj Warszawa cała gada, że wybuchło powstanie w Wilnie? Czy w tem jest coś prawdziwego?

(płk. Zamorski) „załatwię ci wszystko, tylko musisz mi powiedzieć, do kogo mam telefonować, ponieważ Prystor przed dwoma dniami, wzięwszy odemnie mapy, znikł w tajemniczy sposób tak, że z nim się nie porozumię.

Co do powstania w Wilnie dotychczas meldunków brak”.

Niewątpliwie w tych wiadomościach była garść prawdy, gdyż liczono się z możliwością wybuchu w Wilnie. W dniu 5.X po południu gen. Śmigły-Rydz rozmawiał z Naczelnym Wodzem i zameldował (na podstawie wiadomości otrzymanych od mjr. Stamirowskiego), że w Wilnie zebrało się około 2000 żołnierzy zbiegłych z niewoli z Rosji, którzy nawet posiadali broń. W toku rozmowy marszałek Józef Piłsudski podał gen. Śmigłemu - Rydzowi:

„Wczorzem przed odjazdem do Warszawy układałam cały plan na przyszłość i przesłałam Wam list z wyjaśnieniem bardziej szczegółowym wszystkich operacyjnych kombinacji, których może być kilka z możliwymi wypadkami na północy”.

W sprawie organizacji w Wilnie Naczelnny Wódz rozkazał gen. Śmigłemu:

„...niech Stamirowski pojedzie do lit. biał. dywizji i z Rządłowskim razem do generała Żeligowskiego, który będzie w Ejszyszkach 6-go rano, gdzie zahawi cały dzień, tam niech o tem wszystkiemu pomówi i odda tę sprawę albo Kościałkowskiemu albo też Bobickiemu, obaj tam będą”.

Po wydaniu ostatecznych zarządzeń marszałek Piłsudski wyjechał do Warszawy.

Zebranie oddziałów przeznaczonych do zajęcia Wilna oraz pierwsze odprawy gen. Żeligowskiego w Woronowie i Ejszyszkach.

Poprzednio już zaznaczono, iż Naczelnny Wódz przewidział zgromadzenie dostatecznych sił, które miał otrzymać gen. Żeligowski celem przeprowadzenia akcji zajęcia Wilna. Trzonem tej grupy miała być 1. litewsko-białoruska dywizja, która od południa dnia 6.X znajdowała się w okolicy Woronowa, Butrymańców i Bieniakon. I brygada zajmowała obszar: Raściuny, Gierwiszki, Butrymańce, a II brygada—Brazelce, Bieniakonie, Bieniakonce, Wojsznie. Dywizja posiadała łącznie z 3 brygadą jazdy w okolicy Ejszyszek, a z 3 dywizją leg. w okolicy Taboryszek.

1) Tekę nr. 2800 — archiwum Wojskowego Biura Historycznego.

Oprócz dywizji litewsko-białoruskiej w skład grupy gen. Żeligowskiego wchodziły, względnie miały wejść: oddziały wydzielone z dywizji Ochotniczej, 3 brygada jazdy oraz 211. i 13. pułki ułanów; te ostatnie jednak nie zdążą przybyć na czas i dołączą dopiero po zajęciu Wilna.

W dniu 6.X, jak podaje dziennik operacyjny dywizji, do sztabu dywizji w Woronowie przyjechał gen. Żeligowski i tego samego dnia, według relacji płk. Rybickiego, odbyła się konferencja, w której wzięli udział: gen. Rządkowski, płk. Rybicki jako dowódca II brygady, oficerowie ze sztabu dywizji i z dowództwa 2 armji.

Konferencja ta stanowiła pierwszy moment zetknięcia się gen. Żeligowskiego z dowódcami oddziałów. Na tej konferencji gen. Żeligowski zwrócił się do płk. Rybickiego z propozycją, aby wileńskim pułkiem zajął Wilno, o czym płk. Rybicki tak wspomina¹⁾:

„Propozycję przyjąłem, stawiając warunek operacyjny ruszenia całą dywizją 1. L. B. — motywując, że zdobycie Wilna jednym pułkiem jest rzeczą możliwą, lecz utrzymanie zdobytego terenu wymaga dysponowania jednej minimalnie dywizji piechoty”.

W dniu 7.X rano, po wysłuchaniu mszy św., odbyła się odprawa oficerów sztabu dywizji, na której gen. Żeligowski podał do wiadomości, iż dywizja wraz z innemi oddziałami pod jego dowództwem ruszy na Wilno.

O g. 8 m. 30 gen. Żeligowski oraz gen. Rządkowski i kilku oficerów udali się do Ejszyszek, gdzie zebrały się oddziały, przybyłe z dywizji Ochotniczej.

Dowództwo dywizji Ochotniczej oddało do dyspozycji gen. Żeligowskiemu 201 p. p. i oddziały kresowe (znajdujące się przy dywizji), które odesłano w dniu 6.X następującym rozkazem:²⁾

„1) 3-a brygada jazdy patroluje na ptn. od Ejszyszek, osłaniając marsz 201. p. p.

2) oddziały kresowe i 201 p. p. zgrupuje się do godz. 24 dnia 6. X w rejonie Ejszyszek.

3) a) 201 p. p. maszeruje, ubezpieczając się, marszem pośpiesznym do Ejszyszek na Bortele — Nowy Dwór.

b) oddziały kresowe ppor. Kruk-Strzeleckiego i szwadron spieszony rtm. Królikowskiego dołączają się do kolumny 201 p. p. w Bortelach i maszerują z tym pułkiem do Ejszyszek.

Szwadron konny rtm. Królikowskiego przechodzi natychmiast ze swego rejonu do wsi Nowy Dwór.

¹⁾ Relacja płk. Rybickiego — 1930 r.

²⁾ Dowództwo dywizji Ochotniczej L. 1434 z 6. IX.

c) oddziały mają osiągnąć na rozkaz 3-ej armji rejon Ejszyski — Nowy Dwór — Montwiliszki bezwzględnie do g. 24 dnia 6. X, gdzie zakwaterują".

W składzie wymienionych oddziałów pozostawały dwie baterie 216 p. a. p. pod dowództwem kpt. Szalewicza. Wszystkie oddziały pozostały jednak nadal w ewidencji dywizji Ochotniczej i były prowadzone w raportach w rubryce „odkomenderowanych”.

Żołnierze, odchodzący z dywizji Ochotniczej, nie wyłączając oficerów, nie zostali poinformowani o celu marszu do Ejszyszek, niemniej jednak domyślano się powszechnie, iż chodziło tu o działania na Wilno.

Znamienne odbicie nastrojów w oddziałach 201 p. p. utrwalił w relacji sierż. Biłous, który na jednym z postojów w marszu do Ejszyszek udał się (zastępując dowódcę 10 komp.) do dowódcy III bataljonu kpt. Janusza Gaładyka z prośbą o informacje: „jak się właściwie marsz na Wilno przedstawia, bo w kompanji żyć mi nie dadzą”¹⁾.

Na powyższe zapytanie kpt. Gaładyk odpowiedział sierż. Biłousowi, że „w tej sprawie nic konkretnego nie wie i cieszy się bardzo, że kompanja chce iść zdobywać Wilno”.

Po przybyciu oddziałów dywizji Ochotniczej do Ejszyszek mjr. Kuczyński zdał raport gen. Żeligowskiemu, przyczem zamel-dował, iż oddziały kresowe posiadają sporo braków materjalnych.

W dniu 7. X odbyła się w Ejszyszkach odprawa gen. Żeligowskiego z oficerami przybyłych oddziałów. Wzięli w niej udział: płk. Dziewicki, dowódca 3 brygady jazdy, płk. Kunicki, dowódca 11 pułku strzelców granicznych, mjr. Kuczyński, mjr. Kościółkowski, gen. Rządkowski, dowódca 1. litewsko-białoruskiej dywizji, mjr. Bobiatyński, dowódca wileńskiego pułku, i wielu innych.

Na tej odprawie gen. Żeligowski wyjaśnił zebranym dowódcom cel i charakter akcji, podkreślając przytem, że dotychczasowe związki z dowództwami zostaną zerwane, wobec czego pozostawił swobodę decyzji przyłączenia się do tej akcji.

Moment ten sprawił duże wrażenie na obecnych i znaleźli się oficerowie, którzy w rozterce wewnętrznej, mimo wyjaśnień i namów ze strony gen. Żeligowskiego, nie zdecydowali się na wzięcie udziału. Byli to 3 oficerowie 3 baterji 216 p. a. p. (por. Fonberg i porucznicy Żurakowscy).

„Generał był niezadowolony”, wspomina o tym momencie

¹⁾ Relacja st. sierż. Biłousa z 11 dywizji piechoty — 1930 r.

mjr. Kuczyński— „kiedy kpt. Szalewicz w dodatku oświadczył, że nie chce się buntować, bo to niełojalnie w stosunku do Polski”¹⁾).

Ostatecznie jednak kpt. Szalewicz zapewne został przekonany, gdyż wziął udział w dalszej akcji.

Gen. Rządkowski, który miał postawione do wyboru: powrót do kraju lub pozostanie z dywizją, „długo się wahał w wyborze. Do akcji wileńskiej nie miał zaufania i odzywał się o niej niechętnie, przeważało jednak wielkie przywiązanie do dywizji, co zadecydowało o pozostaniu”, wspomina o tem jeden z oficerów sztabu dywizji. Niemniej jednak w akcji zajęcia Wilna nie wziął udziału i pozostał w miejscu postoju dywizji.

Gorzej było natomiast z 3 brygadą jazdy, która posiadała wówczas jeden pułk kawalerji (11 pułk strzelców granicznych). Dowódcy tych oddziałów nie zgodzili się iść na Wilno, ani też nie oddali swych żołnierzy. 211 pułk ułanów, złożony z ochotników z kresów, który w następnych dniach przybędzie pod rozkazy gen. Żeligowskiego, ominie dowództwo 3 brygady jazdy, o czem płk. Dziewicki zameldował dowództwu 3 armji w dniu 15.X, „że wyruszył on w kierunku Wilna bez meldowania”.)

Najmniej wahań wykazali w tym momencie oficerowie pochodzący z kresów. Było to zupełnie zrozumiałe; wszak tyle poświęcili dla sprawy, marząc, iż teraz наконец ziszczą się ich ideały.

O odprawie w Ejszyszkach wspomina mjr. Bobiatyński następująco²⁾:

„W dniu 7. X zostałem wezwany do m. Ejszyszek, gdzie zameldowałem się u gen. Żeligowskiego, który mi powiedział, że jest plan zdobycia Wilna, ale trzeba się „buntować”. „Jak się buntować, to buntować” pomyślałem.

Obojętne pod jakim pozorem pójdziemy do Wilna, ale aby tam tylko wejść, a już wtedy Wilna nie damy.

Bardzo na mnie przykre wrażenie zrobiła odmowa dwóch oficerów z baterji ochotniczej, którzy w czasie odprawy w Ejszyszkach odmówili się od wyprawy na Wilno. Podniosły się głosy, że trzeba ich aresztować i rozstrzelać, lecz gen. Żeligowski powiedział, że nie zmusza nikogo i zezwolił im wolno odjechać”.

Po odprawie w Ejszyszkach gen. Żeligowski powierzył mjr. Kościółkowskiemu dowództwo oddziałów, przybyłych z dywizji Ochotniczej, poczem oficerowie wrócili do swoich oddziałów, gdzie mieli zapoznać podwładnych z celem i charakterem akcji. Gen.

¹⁾ Relacja ppłk. dypl. Kuczyńskiego — 1930 r.

²⁾ Relacja ppłk. w st. sp. Bobiatyńskiego — 1920 r.

Żeligowski udał się do Woronowa, do miejsca postoju dowództwa 1. litewsko-białoruskiej dywizji.

Wynikiem dotychczasowych odpraw było, iż na Wilno ruszy 1. litewsko-białoruska dywizja i oddziały z dywizji Ochotniczej.

Z ciężkiem sercem wracali niektórzy dowódcy do oddziałów. Wojna polsko-rosyjska dobiegała końca, niejeden miał za sobą chlubną przeszłość w tej kampanji, uznanie i odznaczenia, a teraz miał się zdecydować iść na niepewny los.

Nie mogło być inaczej; gen. Żeligowski, jak wiemy, nie mógł w tym momencie dać więcej wyjaśnień, niż na to pozwalały ówczesne warunki.

Jednakże oficerowie mogli mieć świadomość, że jeśli się to nie dzieje z wiedzą rządu polskiego, to w każdym razie — z wolą Naczelnego Wodza. Świadczyła o tem obecność na odprawie w Ejszyszkach — jakby zakładnika — siostrzeńca marszałka Józefa Piłsudskiego por. Kadenacego, który wtedy był oficerem łącznikowym z Kwatery Głównej Naczelnego Wodza, a po spełnieniu zadania odszedł do wileńskiego pułku, by stanąć w szeregu.

Jak mocno jednak musieli się łamać w tym momencie ludzie, wskazuje na to rozmowa gen. Rządkowskiego z mjr. Bobiatyńskim w samochodzie, który ich wiozł z Ejszyszek do Woronowa, o czem mjr. Bobiatyński wspomina ¹⁾:

„W drodze gen. Rządkowski cały czas marzeł na „bunt”, mówiąc, że „30 lat służę, a teraz mam się buntować. Nie mam nic wspólnego z waszem Wilnem, ja pochodzę z Kongresówki” i t. d. Następnie zadał mi pytanie: „Czy pułk pana zgodzi się iść na Wilno?”. Byłem bardzo zdziwiony, że p. gen. zadaje mi takie pytanie i powiedziałem, że nie rozumiem czemu mam się pytać, czy chcę iść na Wilno, kiedy o takim pytaniu przed innemi operacjami nie było nawet mowy. Wtedy gen. Rządkowski zapytał mnie, w jakiej formie będę badał nastrój żołnierzy, czy przez ich delegatów i czy mam zamiar odpowiednio wybadać, czy oficerowie zechcą przyłączyć się do „buntu”. Zirytowany tem wszystkim odpowiedziałem p. gen. Rządkowskiemu: „Czemu Pan Generał mnie nie pytał, czy chcę zdobywać Radzymin, a teraz proponuje mi urządzać plebiscyt. Jadę z Woronowa do pułku i nie mam zamiaru któregośkolwiek z oficerów lub szeregowych pytać o ich zgodę. Jutro wydaję rozkaz operacyjny w myśl otrzymanych dziś na odprawie zarządzeń i chciałbym zobaczyć, kto z moich ośmieli się odmówić się od tej akcji. Byłem wzburzony tą całą rozmową”.

We wszystkich oddziałach 1. litewsko-białoruskiej dywizji sprawę postawiono jasno i wyraźnie, lecz nie w ten sposób, jak w Ejszyszkach

¹⁾ Relacja ppłk. w st. sp. Bobiatyńskiego — 1930 r.

kach. Nie było więc mowy o tem, by ktoś mógł się wyłamać, chociaż w niektórych oddziałach¹⁾ przyobiecano oficerom — niekresowcom, że będą mogli wycofać się z akcji, lecz... dopiero po zajęciu Wilna. Z tej jednak propozycji nikt nie skorzystał.

Oficerowie zostali zaznajomieni z charakterem akcji i trzeba podkreślić, iż w tym momencie korpus oficerski 1. litewsko-białoruskiej dywizji wykazał pełną świadomość swego czynu, będącego ziszczeniem najgorętszych pragnień, ideałów, w imię których walczyli od roku 1918.

Oficerowie — niekresowcy poza nielicznymi wyjątkami podzielali ten nastrój. Dla szeregowych pozostał tylko rozkaz; powiedziano im, że teraz pójdą bić Litwinów, a raczej odebrać im Wilno, przyczem wobec szeregowych w żadnym wypadku nie nazywano tej akcji „buntem“.

Z tej roli oficerowie wywiązali się jak najlepiej.

Nie ulega wątpliwości, iż w tym dniu oficerowie przeżyli dużo i na długo zapamiętali te chwile. Naturalnie, iż odbicia tych nastrojów nie znajdujemy w ówczesnych dokumentach i stąd musimy polegać na relacjach uczestników.

Najbardziej przygotowany do akcji zajęcia Wilna siłą rzeczy by wileński pułk strzelców. Dowódca wileńskiego pułku mjr. Bobiatyński, zasłużony działacz z okresu samoobrony wileńskiej, korpus oficerski, w którym sporo było Wilnian, oraz starzy żołnierze pułku z całym zapalem przyjęli tę wiadomość.

Ówczesne nastroje pułku ujmuje bardzo charakterystycznie ppłk. S. G. Wołkowicki, dowódca I bataljonu wileńskiego pułku, a później dowódca tego pułku¹⁾:

„Dowódcy baonów wiadomość tę przyjęli z entuzjazmem. Młodzi oficerowie i większość szeregowych również. Dla ochotników lit. biał. D. P. zajęcie Wilna zawsze było wieńcem ich działalności i nastrój tych ideowych żołnierzy udzielał się innym. Zresztą żołnierze w Wil. p. s. byli bardzo posłuszni i nie dochodzili, czemu się obecnie zaczyna wojnę z Litwą i idzie się na Wilno. Dość było rozkazu, a nastrój wojowniczy stworzył się dzięki ochotnikom“.

O tym momencie wspomina dowódca kompanii por. Kulczyński: „Nikommu przez myśl nie przechodziło nawet, że może nas coś od tego powstrzymać“.

Miński pułk, którym w zastępstwie dowodził mjr. Tscher-nich (ppłk. Adamowicz wyjechał na urlop), stanął również z ca-

¹⁾ Relacja gen. bryg. Wołkowickiego — 1930 r.

łym zapalem w gotowości do akcji. Por. Sierosławski, dowódca kompanji w tym pułku, tak pisze: „Nastrój wśród wszystkich oficerów był bardzo radosny, wśród żołnierzy kresowych bardzo dobry”.

Oceniając nastroje pułków wileńskiego i mińskiego, możemy stwierdzić, że płk. Bejnar, dowódca I brygady, mógł liczyć na swoje oddziały.

Nieco inaczej było w II brygadzie. Brygada ta miała duży procent oficerów i szeregowych niekresowców, zwłaszcza w nowogródzkim pułku. Nastrój oddziałów brygady płk. Rybicki małuje w ten sposób:

„Wśród oficerów młodszych i podoficerów panował nawet pewien entuzjazm — natomiast u oficerów starszych dało się zauważyć i odczuć nerwowość, brak równowagi ducha... 81 p. p. (grodzieński) był w należytych porządku, 80 p. p. (nowogródzki) sejmikował i dysputował”.

Rzeczywiście nastrój w nowogródzkim pułku był nienadzwy-
czajny; ówczesny dowódca pułku, płk. Waśkiewicz, określił go następująco:

„Nastrój oficerów był gorszy niż szeregowych, a to dlatego że większość oficerów nie rozumiała sytuacji, szeregowi natomiast nie zastanawiali się wogóle”.

Niemniej jednak trzeba stwierdzić, co podkreślił w swej relacji por. Toporowski, iż nastrój żołnierzy — kresowców nowogródzkiego pułku był bardzo dobry.

Oceniając jednak nastroje oddziałów II brygady, musimy pamiętać, iż pod twardą ręką energicznego a zdecydowanego dowódcy brygady płk. Rybickiego stanowiły one w danej chwili niezawodną jednostkę bojową.

Wśród oddziałów, podległych dowództwu dywizji, panował również dobry nastrój, choć i tam, jak wszędzie, zaznaczyły się rozterki w umysłach dowódców. Tak np. dowódca dywizjonu strzelców konnych rtm. Szalkiewicz był niechętny tej akcji, choć z całą gotowością wypełnił zadania bojowe. Dowódca 1. szwadronu por. Czuczełowicz, który wraz z innymi oficerami wziął udział w odprawie w sztabie dywizji, tak o tem wspomina:

„Powiedziano mi, że jestem zbuntowany i należę do Wojsk Litwy Środkowej. Rozkazem tym byłem zaskoczony. Na moje zapytanie wyjaśniono mi, że bunt ten jest tylko manewrem politycznym że dzieje się za wiedzą i z rozkazu Naczelnego Wodza i że ogólnie kierownictwo akcji pozostaje w rękach Naczelnego Wodza”.

W artylerji dywizji pierwszą odprawę dla oficerów zwołał dowódca brygady artylerji płk. Orłowski, który zapoznał wszystkich z zadaniem. Wiadomości te wywołały jak najlepszy nastrój, lecz i tu, jak i w innych oddziałach, oficerowie wiele w tym dniu przeżyli.

Dowódca I dywizjonu 1. lit.-biał. pułku art. pol. kpt. Romiszewski podaje ¹⁾:

„Co do swego ustosunkowania się do powyższej akcji nie miałem żadnych wątpliwości; chociaż nie będąc Wilnianinem, uważałem jednak, że Wilno musi pozostać polskiem, a powtórę pod takim dowództwem jak gen. Żeligowski, z którym mnie łączyło tyle wspólnych przejść, jak Kubań, Odesa, Besarabja i szereg walk na terenie kraju, byłem przekonany, że czyn powyższy jest konieczny dla dobra Ojczyzny.

Podwładny mi dywizjon konkretną już wiadomość o marszu na Wilno przyjął bardzo ochotnie i jak jeden człowiek wziął czynny udział”.

Należy podkreślić, iż I dywizjon 1. lit.-biał. pułku art. pol. wywodził swe tradycje z Kubania i Odesy, gdzie walczył pod rozkazami gen. Żeligowskiego.

Bardzo ciekawie ujmuje ówczesny nastrój por. Eustachy Miśkiewicz (oficer 3 baterji):

„U oficerów była tylko obawa, żeby buntowanie się takie nie było policzone jako wyłamanie się z pod rozkazu lub zdrada, lecz mówiono sobie, że przecież to jest niemożliwem, bo cała dywizja idzie, więc wątpliwem jest, żeby całą dywizję pociągnęli do odpowiedzialności”.

W okresie akcji na Wilno nie zajdzie konieczność zastanawiania się nad elementem poborowym dywizji (przeważnie z Małopolski), mimo, iż sporo go było w szeregach, gdyż narazie ci poborowi nie mieli świadomości charakteru tej akcji i dopiero później, po zajęciu Wilna, pod wpływem własnej i obcej propagandy, wmawiającej uparczywie w żołnierza miano „buntownika”, element ten będzie kulą u nogi wojsk Litwy Środkowej.

Inaczej natomiast odbyło się urobienie nastroju w oddziałach z dywizji Ochotniczej. Oddziałów kresowych nie trzeba było zapalać do tej akcji, gdyż żołnierze ich pochodzili z Wileńszczyzny, lecz 201 pułk piechoty składał się przeważnie z ochotników z Kongresówki i na ten pułk zapewne zwrócono większą uwagę, brak jednak materiałów w tej sprawie.

¹⁾ Rozmowa Hughesem z 7. X, teka 350.

W dywizjonie 216 p. a. p. sprawa ta została inaczej przeprowadzona. Trzeba podkreślić, że 95% szeregowych pochodziło z kresów, część z nich stanowili urzędnicy, policjanci b. Zarządu Ziem Wschodnich, przyczem np. w 3 baterji było około 20 szeregowych z uniwersyteckiem wykształceniem, a przeszło 50 z maturą. Odejście oficerów z baterji nie odbiło się na nastroju szeregowych, o czem wspomina por. dr. Kwasieberski (podówczas podoficer ¹⁾):

„Dostaliśmy innych oficerów z ppor. Tokarczykiem jako dowódcą baterji. Nie wpłynęło to na nas deprimująco, tem bardziej, że nie wiedzieliśmy nic o przyczynach ich odejścia i nastrój był w dalszym ciągu doskonały i wszystkich ożywiało pragnienie iść naprzód. O tem, że idziemy na Wilno jako zbuntowany oddział nikt z nas szeregowych nic nie wiedział i wielkiem było nasze zdziwienie gdy już po zajęciu Wilna przeczytaliśmy w jakimś wileńskim dzienniku, że podnieśliśmy bunt i samowolnie wkroczyliśmy na terytorjum Litwy, celem wyrwania tego miasta z rąk Litwinów. O czemś podobnem nie było nawet mowy. Przyjęliśmy ten fakt obojętnie”.

Streszczając wyniki przygotowania moralnego oddziałów gen. Żeligowskiego, możemy stwierdzić gotowość ich do pracy bojowej. Sprawilo to zaufanie szeregowych do oficerów i naodwrot oraz świadomość wielkości zadania.

Dlatego też marszałek Piłsudski powiedział później: *„Dumny jestem, że mogłem ustawić wojsko i popchnąć je do czynu, tak jak tego wymagała chwila decydująca”* ²⁾.

Jednak nastrój ten, wzrastający u dołu, nie dotarł jeszcze i nie oddziaływał na Woronów, gdzie przebywał gen. Żeligowski z gen. Rządkowskim i innymi wyższymi oficerami. Niektórzy z tych oficerów nadal trwali w swej decyzji nieprzyłączania się do tej akcji, a byli i tacy, którzy oświadczaali, że pójdą, gdy będą mieli choćby cień wyższego rozkazu; wszyscy razem w tym duchu oddziaływali na gen. Żeligowskiego.

Oprócz wspomnianych czynników należy uwzględnić jeszcze jeden. Otóż wyżsi dowódcy niewątpliwie byli również pod wrażeniem przybycia z Wilna oficerów cudzoziemskich. O tym fakcie podaje w d. 7.X dziennik operacyjny 1. litewsko-białoruskiej dywizji:

¹⁾ Relacja por. dr. Kwasieberskiego — 1930 r.

²⁾ Odczyty wileńskie — 1923 r.

„O g. 10 m. 30 przyjechała z Wilna delegacja w składzie of. franc., ang. i lit., by dowiedzieć się, dlaczego Dyw. nasza, mimo zawieszenia broni Litwy z Polską posuwa się naprzód. Szef sztabu telefonicznie polecił delegację zatrzymać. Po przyjeździe Gen. Rząd-kowskiego o g. 14 del. jeszcze zatrzymano, potem na rozkaz Gen. Żeligowskiego wypuszczono do Wilna”.

O g. 20 został zredagowany i podpisany przez gen. Żeligow-kiego rozkaz do marszu na Wilno, lecz w tym czasie nastąpił kryzys, co wyraziło się odwołaniem godziny wykonania wyda-nego rozkazu.

Noc więc z 7 na 8 października była przełomowa w historii wyzwolenia Wilna.

Pod wrażeniem wahania, a raczej odmowy niektórych dowód-ców wzięcia udziału, gen. Żeligowski nie znalazł innego wyjścia poza zwróceniem się tam, skąd otrzymał to zadanie.

Kryzys.

„*Wszystko szło jak najlepiej*” — meldował mjr. Stamirowski płk. Zamorskiemu—*„aż tu zupełna niespodzianka”*¹⁾.

W nocy z 7 na 8 X płk. Zamorski depeszował do Belwederu, prosząc o podanie do wiadomości Naczelnemu Wodzowi:

„major Stamirowski telegrafuje z Lidy, że przed chwilą te-lefonował do niego gen. Żeligowski, który natrafił na bardzo poważne komplikacje, których, jak twierdzi, nie jest w stanie przełamać wła-snym autorytetem i żąda bezwarunkowo autorytetu wyższego stop. komplikacje te są natury militarnej stop”.

Z dalszego ciągu rozmowy wynikało, że mjr. Stamirowski proponował, by: „gen. Sikorski wziął inicjatywę w swoje ręce i drogą rozkazów sprawę natychmiast załatwił”.

Dalej płk. Zamorski podawał:

„Stamirowski dziś stamtąd wrócił, komplikacje, które mu za-komunikowano, są dla niego zupełną niespodzianką, wszystko było jak najlepiej. Wnioskuje z tego, co mówił gen. Żeligowski, że sprawa jest bardzo poważna, stop. Gen. Żeligowski mówił wprawdzie bardzo ogólnikowo, ale jest jasne, że powstały poważne wątpliwości natury służbowej, mam wrażenie w związku z całokształtem ogólnej sytuacji, że sprawa nie cierpi ani chwili zwłoki. Gen. Sikorski musi wziąć wszystko na siebie, decyzje nasze powinny zapaść w najbliższych go-dzinach, bo inaczej gotowe się wszystko bardzo pokomplikować stop.

²⁾ Rozmowa hughesem z 7. X, teka 350.

Stamirowski na pytanie moje o bliższe przedstawienie tych komplikacyj dodał tylko tyle, tu cytuję dosłownie „że powołani boją się już postawienia w położenie bardzo trudne pod względem wojskowym i proszą o wojskowe rozkazy” stop. Niewątpliwie jest to skutkiem niezgrabnego wzięcia się do rzeczy, ale tego w godzinach nie da się odrobić — stop”.

Depeszę tę przedstawiono marszałkowi Piłsudskiemu i wkrótce z dopiskiem: „Sikorski niech jedzie” wróciła do załatwienia.

O g. 2 m. 30 dnia 8.VIII por. Pudełek z adjutantury generalnej w Belwederze podał płk. Zamorskiemu:

„Gen. Sikorski ma natychmiast wyjechać i na miejscu sprawę rozpatrzyć”

oraz dodał, iż

„komendant zaznaczył, że treść depeszy jest dla niego niezrozumiała i innych wskazówek w tej sprawie nie dał”.

Na podstawie powyższego płk. Zamorski wysłał następujące depesze do mjr. Stamirowskiego i gen. Sikorskiego:

Mjr. Stamirowski dow. 2. armji

Główna kwatera Wodza Naczelnego

bez nr. 8/10—3

Naczelný Wódz polecił załatwić tę sprawę, o której telegrafowaliście, gen. Sikorskiemu. Rozkaz o tem do gen. Sikorskiego równocześnie wychodzi — komendant zaznaczył, że treść waszej rozmowy jest dla niego niezrozumiała — trzeba dać gen. Sikorskiemu jasny obraz tego co się tam dzieje”.

Zamorski ppłk.

L. 306/III—3

Depesza do gen. Sikorskiego brzmiała:

pilne — natychmiast doręczyć.

Główna kwatera

8. X. 3—25

mjr. Stamirowski dow. 2 arm.

fr. gł. kwatera nacz. wodza bez nr.

8/10—3

„Gen. Żeligowski melduje o komplikacjach wynikłych w wiadomej sprawie, których rozwiązać sam nie jest w stanie, komplikacje te są natury militarnej. Wiadomość o tem bardzo niejasna doszła do kwatery głównej przez majora Stamirowskiego.

Naczelný Wódz polecił panu generałowi udać się niezwłocznie do m. p. 1 dyw. lit. biał. i definitywnie tę sprawę załatwić.

Szczegóły w tej sprawie poda mjr. Stamirowski

Otrzymują dow. 3 armji, mjr. Stamirowski w dow. 2 armji.

zr. Zamorski ppłk.

i w z szef sztabu

L. 306/III

Ostatecznie rano dnia 8.X nastąpiło już odprężenie i przełamanie kryzysu, o czym doniósł płk. Zamorski do Belwederu:

„Gen. Sikorski powrócił z Woronowa, dokąd jeździł na skutek nieporozumień na których (które) tam zaszły stop, — przeszkody zostały usunięte i powstały na gruncie wrodzonej lojalności głównych działaczy, w rezultacie ruszyły 3 kolumny: jedna drogą Juryzdyka — Rudniki, druga Drobiszany — Dejnowo, 3 — drogą Woronów — Jaszuny, miały osiągnąć wieczorem linję rzeki Mereczanki”.

W tem ostatecznem rozwiązaniu brak śladów konferencji gen. Sikorskiego z gen. Żeligowskim; według relacji szefa sztabu 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji gen. Sikorski podkreślił, iż „trzeba to wykonać”. Znamy jednakże wyniki ostatecznego ujęcia tej akcji, które za kilkanaście godzin obiegną w formie komunikatów prasowych nie tylko kraj cały, ale i zagranicę.

Komunikaty te brzmiały:

„Naczelne Dowództwo wojsk polskich otrzymało od gen. Sikorskiego dowódcy armji następujący meldunek:

Wszystkie zarządzenia, zdążające do nawiązania łączności z grupą gen. Żeligowskiego zawiodły, dopiero po południu przypadkowo zgłosiło się na stacji telefonicznej dowództwo grupy gen. Żeligowskiego i szef sztabu tej grupy płk. Bobicki podał osobiście mjr. Stamirowskiemu następujące dwie depesze, które przytaczam w dosłownem brzmieniu:

Do dowództwa armji, do rąk własnych. Tajne. Bardzo pilne.

Zważywszy, że zawarte z rządem kowieńskim linje rozejmowe zgóry i nie na korzyść nas, mieszkańców ziemi wileńskiej, grodzieńskiej i lidzkiej, nasz kraj wraz z polskiem Wilnem przysądzają Litwinom, postanowiłem z orężem w ręku prawa samostanowienia mieszkańców mojej Ojczyzny bronić i objąłem naczelne dowództwo nad żołnierzami, z tych ziem pochodzącymi.

Nie mając możności postępować wbrew własnemu sumieniu i poczuciu obywatelskiemu, z żalem zgłaszam zwolnienie od obowiązku służby i dowództwa grupy.

Wychowani w karności i wierni idei wyzwolenia Ojczyzny, podlegli dowódcy i wojsko słuchają moich rozkazów, a dla pozostawionych oddziałów proszę wydać bezpośrednie rozkazy.

M. p. 8. X.

*(—) Żeligowski
generał i dowódca*

Podobnie brzmiał meldunek płk. Bobickiego, który również został podany przez gen. Sikorskiego i ogłoszony w komunikacie prasowym.

Następnie gen. Sikorski meldował:

„Ze względu na ważność sytuacji mjr. Stamirowski, mimo otrzymania powyższych depesz, prosił płk. Bobickiego o zakomu-

nikowanie sytuacji, w jakiej się obecnie oddziały gen. Żeligowskiego znajdują, na co otrzymał następujące informacje:

Oddziały gen. Żeligowskiego znajdowały się o godz. 15 między Waką a Wilnem, o g. 17 zajęły Wilno.

Generała Żeligowskiego przyjął w Wilnie gubernator francuski, proponując, ażeby miasto zrobić wolnem.

Gen. Żeligowski na propozycję tę absolutnie się nie zgodził. Bliższych szczegółów płk. Bobicki nie udzielił".

Meldunek swój gen. Sikorski zakończył:

„Wobec najwyraźniejszego buntu ze strony gen. Żeligowskiego i jego oddziałów upraszam Naczelne Dowództwo o możliwie szybką decyzję, jak mam wobec całej sprawy postąpić”.

W tem ostatecznem sformułowaniu czynu gen. Żeligowskiego otrzymaliśmy definicję „buntu”.

W opisanym przebiegu zdarzeń widzimy ostatecznie, jak niezmieennie doniosłe zadanie wziął na siebie gen. Żeligowski. Widzieliśmy, iż ani Naczelnny Wódz, ani też gen. Sikorski nie mogli mu dać rozkazu oficjalnego i stąd cała odpowiedzialność za decyzję spadała wówczas na gen. Żeligowskiego. Tu więc leży wielkość czynu gen. Żeligowskiego. Z całą świadomością swego czynu, mimo nasuwających się trudności, gen. Żeligowski przystąpił do wykonania zadania.

Dzień 8.X dziennik operacyjny dywizji ujmuje w ten sposób:

„Przyjechała del. Ligi Narodów oraz del. rządu lit. Gen. nie rozmawia. Zatrzymano ją. Był w sztabie Dyw. D-ca III Armji Gen. Sikorski, który starał się wstrzymać nasz marsz i niesubordynację”.

Rozkazy do marszu na Wilno.

W dniu 6.X oddziały 1. litewsko-białoruskiej dywizji pozostały na zajętych stanowiskach w okolicy Bieniakoń, Posolcza i Koniuch. W lewo od dywizji działała w okolicy Ejszyszek 3 brygada jazdy, tamże zebrały się również oddziały przybyłe z dywizji Ochotniczej. W tym dniu 3 dywizja legionów podążała w kierunku miejscowości Soły i Żupran, które niebawem zajmie.

Nastrój oddziałów 1. litewsko-białoruskiej dywizji był bardzo dobry, a dowódca wileńskiego pułku mjr. Bobiatyński określił stan moralny swoich oddziałów jako „świetny”.

W dniu 7.X wszystkie oddziały pozostawały w oczekiwaniu doniosłych zdarzeń, które miały stać się ich udziałem. Dziennik operacyjny I litewsko-białoruskiej brygady podawał z tego dnia:

„Dnia 7. X oddziały dowiedziały się z radością, że postanowiony marsz na Wilno. Otrzymano rozk. gen. Żeligowskiego, tworzącego Grupę operacyjną dla wyrzucenia Litwinów z naszego kraju. Z niecierpliwością oczekiwany rozkaz marszu.

Nadszedł ustny o g. 10, pisemny o g. 20 za L. 5/op.”

Wiemy jednak skądinąd, iż w dniu 7.X i w nocy z 7 na 8.X jeszcze ważyły się decyzje, co jednak do oddziałów nie docierało.

W dniu 7.X o g. 20 został przez gen. Żeligowskiego wydany następujący rozkaz:

Dow. grupy Op. gen. Żeligowskiego
Nr. 5/op.

Woronowo, dn. 7.10.20
godz. 20.

Rozkaz operacyjny.

mapa 1:100.000

I. Na linii Małe Salki — Małe Soleczniki — Złouksztzy — Turgiele dwie kompanje 4 p. p. lit. Gros 4 p. p. lit. na półn. od rz. Wiśńcicy. Według niesprawdzonych wiadomości miało jakoby przybyć do Wilna trzy pułki niemieckich ochotników.

II. I Brygada L.-B. w dotychczasowym składzie wyruszy dn. 8. 10. 20 o godz. 6.00 *) i posunie się do rejonu Tereszyszki — Śliżuny — Halino, ubezpieczając się na linii Wielkopole — Porudomino i nawiązując łączność w lewo z oddziałem mjr. Kościolkowskiego, który osiągnie dn. 8. 10. 20 r. rejon Zygaryno — Potpizki — Rudniki.

II Bryg. L.-B. w dotychczasowym składzie wraz z I/XIX baonu sap. wyrusza o tym samym czasie *) jak i I Bryg. L.-B. i posunie się do rejonu Kiejdzie — Jaszuny — Wojcieszuny — Czetyrki, ubezpieczając swoje prawe skrzydło i nawiązując łączność z II/1. p. s. k. w Taboryszki.

III. Sztab I Bryg. L.-B. Śliżuny.

„ II Bryg. L.-B. Jaszuny.

„ Dywizji L.-B. do godz. 12.00 dn. 8. 10. 20 r. w Woronowie, udaje się potem do Jaszun.

3 szwadr., radjostacja, plut. aut. panc. i oddz. sztabowe — Jaszuny.

IV. Szpital pol. 305 do godz. 12.00 folw. Borce, potem maszeruje traktem przez Woronów — Wielkie Soleczniki do Małych Solecznik. Czołówka amunic. przejdzie traktem na M. Soleczniki do Jaszuny.

otrzymują: I Bryg. L.-B.

II Bryg. L.-B.

I Bryg. Art. L.-B.

III/3 p. s. k.

I Baon Sap. L.-B.

Pluton Aut Panc.

Żeligowski
generał ppor. i D-ca armji

Rozkaz był już gotowy, a jednak wahania jeszcze trwały. Z tego też względu rozkaz powyższy przy wysyłaniu go do dowództw podległych otrzymał następującej treści dopisek:

**) „Godzina osobno będzie podana. Na 6.00 wszystko ma być w pogotowiu i czekać rozkazu, z r. Kintopf pchor”.*

W ten sposób przeszedł dzień 7.X. Późnym wieczorem generałowie i oficerowie sztabu dywizji położyli się spać, lecz jeszcze uczuciem niepewności. Dopiero rano dnia 8.X generałowie Żeligowski i Rządkowski podali sobie po przebudzeniu hasło „Idziemy”¹⁾.

W dniu 8.X. gen. Żeligowski wydał swój rozkaz Nr. 1 następującej treści.

Naczelne
Dowództwo Wojsk
Środkowej Litwy.

m. p. 8 października 1920 r.

Rozkaz N. 1.

Żołnierze i ludność Litwy Środkowej!

Ziemie Grodzieńskie i Lidzkie, po tylu trudach i ofiarach oswobodzone od dzikich hord bolszewickich i Wilno—przed krótkimi sprzymierzona z Polską Ententa wstrzymała polskie szeregi — układem bolszewicko-litewskim, bez udziału obywateli tego kraju — pod panowanie rządu litewskiego zostały oddane.

Komisja Ententy tam gdzieś w Suwałkach o ich losie, lecz bez głosu naszego również chce decydować.

Na to się zgodzić nie możemy.

Z bronią w ręku prawo nasze stanowienia o sobie obronimy!

Obejmując Naczelne D-two nad Wami, w imię prawa i honoru naszego — wspólnie z Wami uwolnię ziemie nasze od najeźdźcy, ażeby Sejm Ustawodawczy tych ziem w Wilnie zwołać, który jedyny o ich losach decydować będzie.

Dla tymczasowego zarządu tych ziem Litwę Środkową stanowiących — powołam obywateli tego kraju, ażeby ład, spokój i porządek zabezpieczyć.

W imię tego naprzód!

Matka Boska Ostrobramska nasze czyste pobudki niech błogosławi.

Żeligowski

Generał i Naczelnny D-ca Wojsk
Litwy Środkowej.

¹⁾ Relacja ustna por. Kintopfa — 1929 r

Zarządzenia podległych dowództw.

W nocy z 7 na 8.X dowódcy wydali swoje rozkazy, nieznaczając jednak zmiany według dopisku na rozkazie gen. Żeligowskiego.

Dowódca I litewsko-białoruskiej brygady wydał swój rozkaz L. 388/op. o godz. 22 m. 30, który otrzymali dowódcy pułków: mińskiego o g. 24 dnia 7.X, a wileńskiego o g. 0 m. 5 dnia 8.X.

Płk. Bejnar, dowódca I litewsko-białoruskiej brygady, powtórzył w swoim rozkazie szczegóły z rozkazu gen. Żeligowskiego, nakazując:

1. szwadronowi 3 pułku strzelców konnych wyruszyć o g. 6 i posuwać się traktem ludzkim aż do karczmy Smolana, skąd część szwadronu miała podążyć w kierunku na Popiszki i Rudniki, by nawiązać łączność z mjr. Kościalkowskim, a reszta szwadronu miała ruszyć na Wrucyzyski, by dojść do skrzyżowania traktu z torem kolejowym i zepsuć go celem odcięcia drogi pociągowi pancernemu;

straż przednia mińskiego pułku miała ruszyć traktem o g. 6, a o g. 6 m. 30 reszta mińskiego pułku z baterją. O g. 7 miał wślad za mińskim pułkiem ruszyć I bataljon wileńskiego pułku z resztą bateryj I dywizjonu 1. lit.-biał. pułku art. pol., a o g. 7 m. 30 — reszta brygady.

Dowódca II brygady płk. Rybicki wydał swój rozkaz w dniu 7.X o g. 23 m. 30, zarządzając:

o g. 6 miał ruszyć 2 szwadron 3 pułku strzelców konnych drogą na Wielkie Lepie, Pietraszki, Jankuny do Turgiel, zabezpieczając prawe skrzydło brygady i utrzymując łączność z 3 dywizją piechoty legionów;

nowogródzki pułk miał posuwać się pod dowództwem ppłk. Waśkiewicza, jako prawa kolumna brygady z przydzieloną 7 baterją, o g. 6 z Bieniakoń na Wielkie i Małe Soleczniki i Jaszuny, by osiągnąć obszar Wojcieszuny;

grodzieński pułk (z przydzieloną baterją) pod dowództwem ppłk. Bohaterewicza miał o g. 6 ruszyć z Posolcza na Skubiaty, folwark Jaszuny i „energicznym poruszeniem” miał osiągnąć obszar Kiejdzie.

Major Kościalkowski jednocześnie z rozkazem gen. Żeligowskiego (Nr. 1/op. z dnia 7.X) objęcia dowództwa grupy otrzymał również zadanie osiągnięcia w dniu 8.X obszaru Rudniki-Żegary-

no—Popiszki. W tym celu miał ruszyć o g. 6 dnia 8.X z dotychczas zajmowanego obszaru. O g. 21 dnia 7.X mjr. Kościółkowski wydał, jako dowódca „grupy Zyndrama”, swój pierwszy rozkaz operacyjny, w którym przedewszystkiem zreorganizował swoje oddziały. W skład 2 wileńskiego pułku piechoty (dawny 201 p. p.) wszedł (jako III bataljon) kresowy bataljon pod dowództwem kpt. Kaufera-Wisniewskiego. Oddział kawalerji rtm. Królikowskiego wszedł do dywizjonu kawalerji rtm. Łozińskiego jako 2 szwadron, a reszta kawalerji (bez koni) utworzyła oddział sztabowy pod dowództwem ppor. Kruk-Strzeleckiego. W straży przedniej miał ruszyć dywizjon rtm. Łozińskiego, który miał zająć przeprawy na rzece Wisińczy, a następnie na rzece Mereczance i utrzymać je aż do nadejścia piechoty, a do g. 17 straż przednia miała osiągnąć obszar Popiszki—Mikaszuny. Rozkaz swój mjr. Kościółkowski zakończył następująco:

„Ze wziętymi do niewoli jeńcami należy obchodzić się dobrze—pamiętając, że tylko wpływy obce postawiły ich w szeregi naszych wrogów”.

Skład grupy gen. Żeligowskiego oraz stan jej obrazuje tablica 1.

Wiadomości o nieprzyjacielu.

Wiadomości o sile zbrojnej Litwy nie były dokładne, gdyż w okresie odwrotu utracono ciągłość ewidencji. Dopiero z końcem sierpnia poczęto zestawiać wiadomości o wojskach litewskich i obliczano wówczas całą siłę zbrojną Litwy (stan liczebny) na około 40.000 ludzi oraz 100 dział. Późniejsze szczegółowe dane (w listopadzie 1920) podawały cyfrę 18 — 19.000 bałnetów i około 100 dział.

W październiku 1920 roku Litwa posiadała 3 dywizje piechoty i organizowała 4 dywizję. Dywizja składała się z 3 pułków po 3 bataljony (3 kompanie strzeleckie i kompania karabinów maszynowych o 9 karabinach maszynowych). Kompania strzelecka miała posiadać 4 oficerów, 17 podoficerów i 145 szeregowych (162 bałnetów).

Dwa pułki kawalerji (pułk huzarów i pułk dragonów) reprezentowały całą kawalerję Litwy. Pułki kawalerji liczyły po 6 szwadronów.

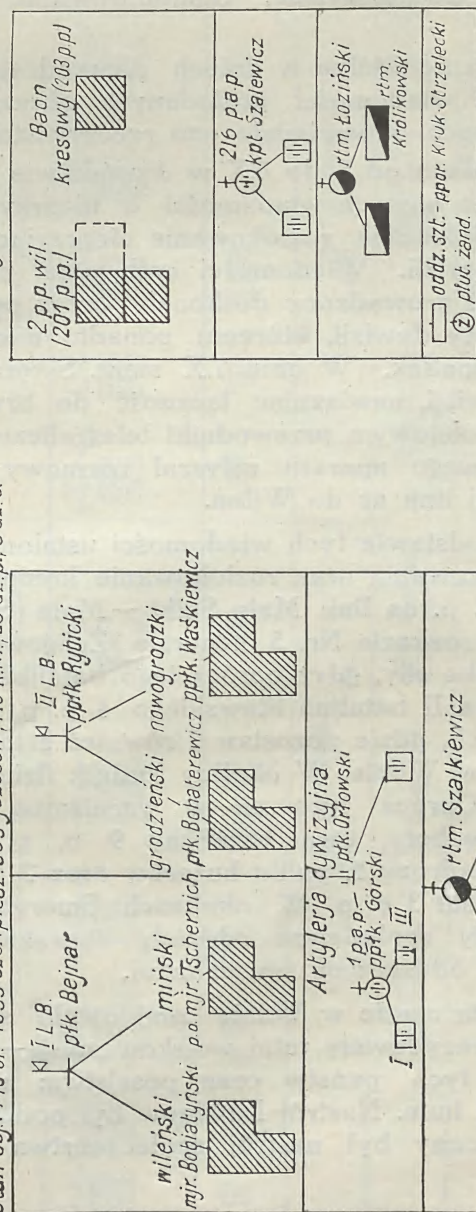
Skład wojsk litewskich i stan ich wskazuje tablica 2.

TABLICA 1.

NACZ. DOW. WOJSK LITWY ŚRODK.
GEN. ŻELIGOWSKI
Szef sztabu: ptk. Bobicki

Grupa mjr. Kościatkowskiego
szef sztabu: mjr. Kuzyński
Stan boj. 1902 szer. 23 k.m. 8 dział

1 dyw. L.B.
gen. Rządkowski
szef sztabu: kpt. Perkowicz
Stan boj.: 140 of. 4893 szer. piesz. 309 jeźdźców, 116 k.m., 28 dz.p., 8 az.c.



Stan wyj. 1 dyw. L.B.: 348 of. 12378 szer. 976 koni wierzch., 341 koni art.
2968 koni tab.

grupy mjr. Kościatkowskiego: 2667 szer.

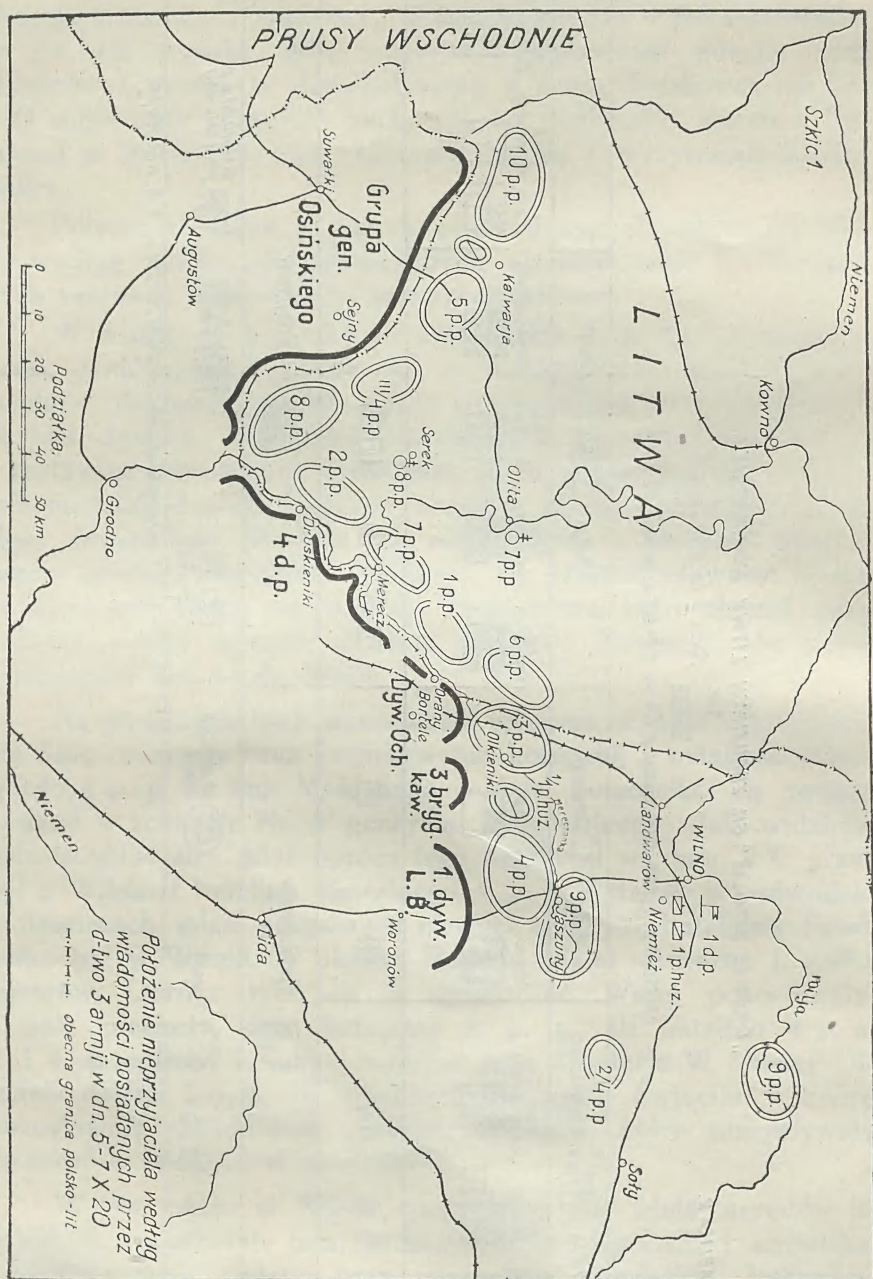
W organizacji wojska litewskiego brali udział oficerowie niemieccy, francuscy i angielscy. Wartość bojowa wojska litewskiego nie była wysoka, gdyż oficerowie, wyszkoleni głównie przez Niemców a oparci o doświadczenia z wojny światowej, nie dawali sobie rady w wojnie ruchowej, co podkreśliły starcia z Polakami w Suwalszczyźnie. Umundurowanie i wyżywienie bardzo dobre.

Położenie ogólne w dniach poprzedzających marsz na Wilno według wiadomości posiadanych obrazuje szkic 1. W ogólnych zarysach odpowiadało ono rzeczywistości.

W dniach od 5 do 8.X w dowództwie 1. lit.-biał. dywizji zebrano garść nowych wiadomości o nieprzyjacielu, przyczem wyjaśniono dokładnie rozlokowanie nieprzyjaciela przed frontem 1. lit.-biał. dywizji. Wiadomości tych umiał poszukiwać, zbierać je i zestawiać prowadzony doskonale przez pchor. Kintopfa referat informacyjny dywizji, któremu ponadto nieraz dopomagał szczęśliwy przypadek. W dniu 7.X sierż. Sikora z kompanii telegraficznej dywizji, nawiązując łączność do brygad, zauważył leżące na torze kolejowym przewodniki telegraficzne, które złączył i przy pomocy swego aparatu usłyszał rozmowy litewskich dowódców z pierwszej linii aż do Wilna.

Na podstawie tych wiadomości ustalono w dniu 7.X dokładnie linję czuwania oraz rozlokowanie kompanij I bataljonu litewskiego 4 p. p. na linii Małe Sałki — Małe Soleczniki, co zostało podane w rozkazie Nr. 5 generała Żeligowskiego. Jak widzimy, były to słabe siły, gdyż oprócz tego bataljonu w dniu 7.X przybył z Wilna II bataljon litewskiego 4 p. p. i stanął w odwodzie w Jaszunach, gdzie pozostawał również sztab II bataljonu. Sztab pułku był w Wilnie. W okolicy Rudnik działał szwadron 1. pułku huzarów. Oprócz tych sił w garnizonie Wilna pozostawały: 7 pułk piechoty, dwa bataljony 9 p. p., III bataljon 4 p. p. 2. i 4. szwadrony 1. pułku huzarów oraz 2 baterje. W okolicy Olkienik działał 3 p. p. W okolicach Smorgoń, Święcian i Świru pozostawały drobniejsze oddziały litewskie, które utrzymywały łączność z oddziałami sowieckimi.

W tym czasie w Wilnie znajdowało się wiele urzędów litewskich, rezydowały tutaj wojskowe misje — francuska i angielska, poselstwa tych państw oraz poselstwa: niemieckie, łotewskie, estońskie i inne. Nastrój Litwinów był podniecony, a jeszcze więcej podniecony był nastrój społeczeństwa polskiego w Wilnie.



Do oddziałów polskich przenikały wieści z Wilna, podkreślające gorączkowe wyczekiwanie ludności na przybycie Polaków.

„Czy daleko są Polacy?”—pytał w jednym liście jakiś harcerz z Wilna— „wyzwólcie nas od wroga”¹⁾.

Przebieg zdarzeń w dniu 8 października.

Rano dnia 8.X oddziały 1. lit.-biał. dywizji, które dotychczas zajmowały linię Gierwiszki—Koniuchy—Bieniakonie, przygotowały się do marszu i o godzinie 6 ruszyły w kierunku północnym.

Traktem ludzkim przez Ślizuny na Porudomino podążył miński pułk pod dowództwem mjr. Tschernicha. Na czoło straży przedniej mińskiego pułku wysunął się 1. szwadron por. Czuczełowicza. Na końcu kolumny mińskiego pułku maszerował w odległości 2 km I bataljon wileńskiego pułku ppłk. S. G. Wołkowickiego wraz z I dywizjonem 1. lit.-biał. pułku art. pol. (bez jednej baterji, która szła ze strażą przednią). O g. 6 m. 45 ruszył wślad za mińskim pułkiem cały wileński pułk oraz bataljon mjr. Matczyńskiego.

II brygada maszerowała dwiema kolumnami: grodzieńskim pułkiem przez Skubiaty na Jaszuny, przyczem w straży przedniej szedł III bataljon, a nowogródzkim pułkiem, mającym w straży przedniej II bataljon — przez Małe i Wielkie Soleczniki ku Jaszunom. Razem z II brygadą maszerował 2 szwadron 3 pułku strzelców konnych. Każda kolumna II brygady otrzymała po jednej baterji do bezpośredniego wsparcia.

O g. 7 m. 30 straż przednia grupy mjr. Kościałkowskiego (dywizjon rtm. Łozińskiego) wyruszyła z okolicy Półstoki—Dejnowo i skierowała się przez puszcę Rudnicką na Rudniki.

Sztab 1. lit.-biał. dywizji pozostał w Woronowie, wysuwając składnicę meldunkową do Bieniakoni.

Ruch wszystkich oddziałów odbywał się początkowo bez przeszkód, co zresztą było przewidziane, gdyż linja czuwania Litwinów była odległa o kilka kilometrów od naszych stanowisk wyjściowych. Dopiero o g. 8 straż przednia mińskiego pułku napotkała drobne oddziały w okolicy Bogumiliszek, które ją i szwadron kawalerji (dotarł wówczas do Małych Salek) ostrzelały, cofając się na północ. Wślad za cofającym się nieprzyjacielem podążyła kolumna I brygady i o g. 9 m. 30 por. Czuczełowicz (1 szwa-

¹⁾ Dowództwo 3 brygady jazdy L. 2/II z dn. 22. X.

dron) przekroczył rzeczkę Wisińczę i od Skierdziun ruszył w kierunku Rudnik. Miński pułk o tej samej godzinie przekroczył również rz. Wisińczę i podążył w stronę Miżun. Podśluchana w tym czasie rozmowa oficerów litewskich daje obraz tego, co działo się po stronie nieprzyjacielskiej:¹⁾

„Por. Goldberg (d-ca 1. komp. 4 p. p.) poszedł ze swoją kompanją w kierunku niewiadomym. Artylerja polska bije po wsi Stasiłach. Polacy z artylerją i wielką siłą piechoty zachodzą nasze prawe skrzydło, my cofamy się na linję Rudniki — Jaszuny”.

Jak wynikało z dalszej rozmowy dowódcy 3 kompanji z dowódcą bataljonu, 1. kompanja miała się cofać na Stasiły, lecz tam napotkała już Polaków. Po otrzymaniu tych meldunków dowódca I bataljonu litewskiego 4 p. p. zameldował o g. 10 z Jaszun do dowództwa dywizji (pułku ?), podając między innymi:

„Bitwa rozpoczęła się, Polacy wielkimi kolumnami obchodzą prawe skrzydło. Artylerja polska bije na st. Stasiły. Łączności z 1 p. p. niema. Na lewem skrzydle spokój”.

Na to dowództwo dywizji o g. 10 m. 40 podało:

„Rezerwa zajmuje linję Rudniki — Jaszuny. D-two I Baonu przenosi się do wsi Porudomino. Wyszedł pociąg z Wilna do Jaszun”.

Niebawem nieprzyjaciel odczuł na sobie ruch II brygady. Grodzieński pułk napotkał Litwinów na rzece Wisińczy pod Skubiatami i, po odrzuceniu ich, podążył w stronę Jaszun. O g. 10 m. 30 nowogródzki pułk zetknął się z nieprzyjacielem pod Małemi Solecznikami, co jednak nie zatrzymało jego marszu.

Natomiast grupa mjr. Kościalkowskiego opóźniła się nieco, gdyż miała ona do wykonania najdłuższy marsz w grupie; o g. 11 m. 30 główna kolumna zatrzymała się koło Wisińczy dla zjedzenia obiadu, zabezpieczona kawalerją rtm. Łozińskiego, która pozostawała naprzeciwie w puszczy. Tyły mjr. Kościalkowskiego od zachodu zasłonił 4 szwadron 11 pułku strzelców granicznych na linii Zubiszki—Joduriszki—Misztuny (3 brygada jazdy).

Właściwe starcie oddziałów gen. Żeligowskiego z litewskimi nastąpiło dopiero nad rzeką Mereczanką. Najwcześniej podszedł

¹⁾ Dowództwo 1. lit.-biał. dywizji, raport wyw. Nr. 106 z 8. X g. 11 m. 30.

ku rzece miński pułk, który I bataljonem dotarł o g. 11 m. 30 w okolicę Ślizun. Dowódca pułku prosił o zezwolenie zatrzymania się, by dać ludziom zjeść obiad. Zapewne jednak to nie nastąpiło, gdyż płk. Bejnar (przybył o g. 11 m. 30 na skraj lasu przed Ślizuny) zdecydował dalsze działania, mimo, iż dotychczas nie uzyskał łączności z II brygadą, ani też z mjr. Kościalkowskim. W tem położeniu płk. Bejnar zdecydował się na wysłanie III bataljonu mińskiego pułku do obejścia prawego skrzydła Litwinów. Bataljon ten miał przejść przez Mereczankę pod wsią Aszkelejtą i uderzyć w kierunku stacji Jaszuny. O g. 12 płk. Bejnar rozkazał wileńskiemu pułkowi podejść w okolicę wsi Dejnowo.

Nastąpiło niewielkie starcie z Litwinami i o g. 12 m. 45 mjr. Tschernich zameldował dowódcy I brygady, że pułk przekroczył rzekę i posuwa się dalej. O g. 13 m. 40 płk. Bejnar przesłał tę wiadomość do dowódcy II brygady. W tym czasie III bataljon mińskiego pułku zetknął się między wsią Aszkelejtą a Sołami ze szwadronem por. Czuczelowicza, który dotąd bezskutecznie usiłował nawiązać łączność z mjr. Kościalkowskim w okolicy Rudnik. Dwa podjazdy, wysłane w stronę Rudnik, były ostrzelane przez nieprzyjaciela, znajdującego się w tej okolicy. O g. 14 por. Czuczelowicz wysłał trzeci podjazd. Rzeczywiście nieprzyjaciel siedział jeszcze w Rudnikach i dopiero około g. 15 rtm. Łoziński zajął Rudniki, wyrzucając nieprzyjaciela w sile 40 bańnetów z 2 karabinami maszynowemi.

Około g. 14 weszła do walki nad Mereczanką II brygada. II bataljon nowogródzkiego pułku, posuwający się w straży przedniej, został po wyjściu z lasu przed Jaszunami ostrzelany silnym ogniem karabinowym i karabinów maszynowych przez nieprzyjaciela, zajmującego pozycję na północnym brzegu rzeki Mereczanki. Dowódca tego bataljonu skierował dwie kompanie na most pod Jaszunami, a trzecią w kierunku wsi Czetyrki. O g. 14 m. 30 7 baterja zajęła stanowisko ogniowe w okolicy lasu przed Jaszunami i otworzyła ogień na Jaszuny i okolicę wsi Czetyrki.

Jednak natarcie II bataljonu nie dawało początkowo wyniku, co zapewne spowodowało pchnięcie jednej kompanii III bataljonu nowogródzkiego pułku w kierunku na wschód od wsi Czetyrki celem obejścia lewego skrzydła nieprzyjaciela.

III bataljon grodzieńskiego pułku, który maszerował w tym czasie w straży przedniej grodzieńskiego pułku, dotarł w okolicę Jaszun i zetknął się również z nieprzyjacielem. O g. 15 m. 20

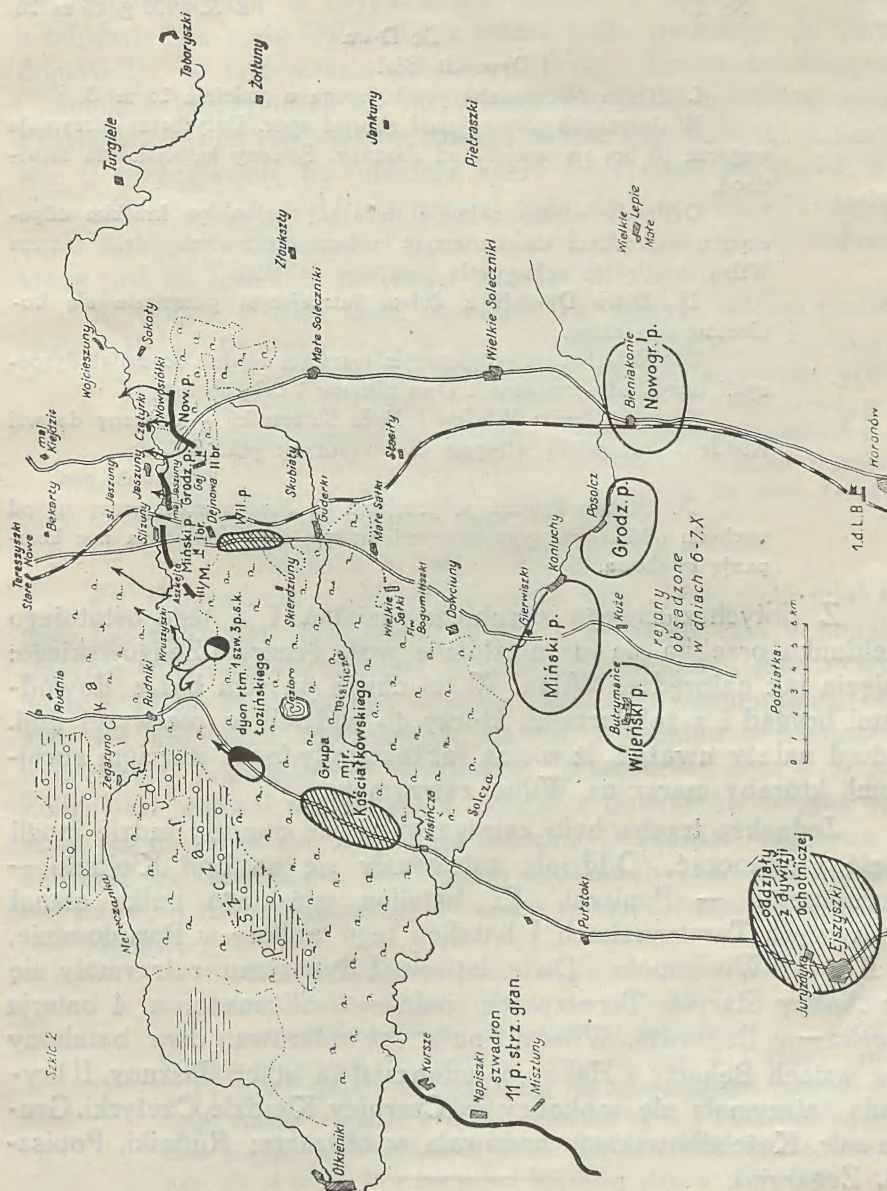
dowódca II brygady, który znajdował się wówczas we wsi Gaj, doniósł dowódcy I brygady, że pułki jego prowadzą walkę pod Jaszunami, dodając: „o ile możliwości, proszę o wyjście nieznacznym oddziałem na Kiejdzie celem odcięcia drogi i zagrożenia tyłu. Po sforsowaniu Mereczanki ludzkim traktem będę ścigał uchodzącego nieprzyjaciela”.

W czasie tych walk przybył do pierwszej linii gen. Żeligowski, który, swoim zwyczajem, bezpośrednio oddziaływał na nacierających żołnierzy grodzieńskiego pułku.

Niebawem jednak kompania III bataljonu grodzieńskiego pułku przeszła przez majątek Jaszuny, a inna wprost przez rzekę. Dwie kompanie II bataljonu nowogródzkiego pułku, nie bacząc na silny ogień, wdarły się na most pod Jaszunami, a równocześnie 5 kompanię porwała ponownie do natarcia 6 kompania i obie sforsowały rzekę Mereczankę pod Czetyrkami. Na całym odcinku wszystkie oddziały wyrzuciły nieprzyjaciela, przyczem na skrzyżowanie traktu z torem kolejowym bataljon mińskiego pułku przybył przed kawalerją. Dwa bataljony litewskiego 4 p. p., zostawiając nieco jeńców i zdobyczy w rękach Polaków, odeszły w kierunku północnym. Dowódcy litewscy meldowali do Wilna: „Polacy idą do ataku jak pijani, nic się nie boją pomimo silnego ognia” (rel. sierż. Sikory). Straty pułków wyniosły po kilku zabitych i kilkunastu rannych. Wziętych do niewoli jeńców litewskich, oficerów i szeregowych, po rozbrojeniu odsyłano zpowrotem do Wilna, by, jak podaje dowódca grodzieńskiego pułku (relacja gen. Bohaterewicza), „nieśli wiadomość, że Litewsko-Białoruska Dywizja nie chce wojny z Litwinami a li tylko, po skończonej wojnie z bolszewikami, wraca do swoich domów i rodzin”.

W tym czasie kiedy oddziały I brygady osiągnęły okolice Tereszyszek i Halińa, część nieprzyjaciela, wyrzucona przez II brygadę z pod Jaszun, cofała się lasami na północ. Pod wsią Halino Litwini natknęli się na I bataljon wileńskiego pułku pod dowództwem ppłk. S. G. Wołkowickiego i zostali rozproszeni, przyczem sporo ich wpadło do niewoli.

W czasie tych działań piechota mjr. Kościałkowskiego dopiero dociągała do Rudnik i była tak zmęczona przemarszem przez puszcę, że mjr. Kościałkowski zameldował, iż do dalszego marszu będzie zdolna dopiero po 6 godzinach odpoczynku. Po południu do mjr. Kościałkowskiego przybył kpt. Prystor i p. Meystowicz.



O g. 17 m. 20 gen. Żeligowski zawiadamił dowództwo 1. lit.-biał. dywizji:

Nr. 1.

8. X. 1920 g. 17 m. 20.

Do D-wa

I Dyw. Lit. Biał.

I. Rzeka Mereczanka przekroczona o godzinie 16 m. 3.

W Jaszunach nieprzyjacieli stawiał opór. Dotychczas utrzymuje wzgórze 10 km na wschód od Jaszuny. Posłany bataljon dla likwidacji.

Oddziały własne zajmują nakazany rejon, po krótkim odpoczynku zarządzam dalszy marsz, celem opanowania dziś jeszcze Wilna, względnie uchwycenia przepraw na Wace.

II. Dwo Dywizji z dniem jutrzejszym przeniesie się koniecznie do Jaszun.

III. Natychmiast pośpiesznym marszem wysłać do mojej dyspozycji samochody pancerne z D-cą plutonu i całą obsługą

Kierunek trakt: Wielkie i Małe Soleczniki — Jaszuny do wsi Kiejdzie. Samochody otrzyma do dyspozycji płk. Rybicki.

Żeligowski gen.

Dowództwo dywizji po przejściu do Jaszun zabezpieczyć się od wschodu oddziałami pomocniczymi, w tym celu wysłać na noc kompanię sztabową.

Z dotychczasowego przebiegu działań i z tego ostatniego meldunku przebiega już niezłomna wola generała Żeligowskiego: zajęcia jak najprędzej Wilna. W tej chwili on sam był z dowódcami brygad i z żołnierzami, którzy go widzieli w pierwszej linii. Odtąd należy uważać, iż niema już takiej siły (poza starciem zbrojnym), któraby marsz na Wilno zatrzymała.

Jednakże trzeba było zatrzymać się na noc, by ludzie mogli zjeść i odpocząć. Oddziały zatrzymały się na linii Kiejdzie — Porudomino — Popiszki. III bataljon mińskiego pułku stanął w Nowych Tereszyszkach, I bataljon tego pułku — w Porudominie, a II — w Wielkopolu. Dwie baterje I dywizjonu zatrzymały się w okolicy Starych Tereszyszek, jedna — w Śliżunach, a 4 baterja ciężka — w Dejnowie. Wileński pułk zakwaterował dwa bataljony we wsiach Bękarty i Halino, a jeden miał na stacji Jaszuny. II brygada zatrzymała się w okolicy wsi Czernicy, Kiejdzie, Czetyrki. Grupa mjr. Kościakowskiego nocowała w obszarze: Rudniki, Popiszki, Żegaryno.

Na wieść o marszu gen. Żeligowskiego Litwini podjęli ewakuację miasta. Nie wierząc we własne siły, a może obawiając się powstania Polaków w Wilnie, dowództwo litewskie

zrezygnowało z obrony i oddało dowództwo w ręce płk. w. franc. Reboul, ogłaszając przedtem stan oblężenia w mieście. Prócz tego Litwini wysłali wieczorem dnia 8. X parlamentarzy, których płk. Rybicki, dowódca II brygady, nie przyjął i odesłał zpowrotem z odpowiedzią: „nie walczymy z wami, tylko wracamy do swych domów”¹⁾. W tym czasie przybyli z Wilna oficerowie—francuski i angielski, którzy udali się do Woronowa, gdzie oprócz generała Rządkowskiego i jego sztabu nikogo więcej nie znaleźli. Oficerowie ci proponowali, by oddziały nasze zatrzymały się przed Wilnem. „Gen. Rządkowski nie przyjął tego do wiadomości i oświadczył, że jest żołnierzem i spełnia rozkazy gen. Żeligowskiego, który jest na froncie i prowadzi wojsko”²⁾.

W Wilnie w tym dniu wzmoгло się jeszcze więcej podniecenie. Prasa litewska starała się uspokoić ludność, twierdząc: ³⁾

„Projekt zajęcia Wilna przez rzekomo zbuntowaną dywizję nie ma szans powodzenia, chociażby dlatego, iż został wczas przez dyplomację litewską przewidziany i odpowiednio zaszachowany...”

Czyżby okazał się potrzebny powtórny marsz na Warszawę, nowa presja ze strony Ligi Narodów i nacisk na piętę Gdańska, żeby Polska pojęła, że co cudze, to nie jej”.

Rozkazy do akcji zajęcia Wilna.

Po sforsowaniu rzeki Mereczanki gen. Żeligowski miał zamiar jak najrychlej opanować Wilno i stworzyć fakt dokonany. Dążenie to przebiegało z pisma poprzednio podanego, skierowanego o g. 17 m. 20 do sztabu dywizji. Jak już wspomniano, okazało się konieczne zatrzymanie na noc oddziałów w obszarach, nakazanych poprzednimi rozkazami. Wieczorem dnia 8. X gen. Żeligowski wezwał do Śliżun na odprawę dowódców brygad oraz szefa sztabu dywizji kpt. Perkowicza. Oczekując zapewne na zebranie się dowódców, gen. Żeligowski przybył do kasyna artylerzystów, o czem wspomina w relacji oficer 3 baterji por. Eustachy Misiewicz:

„Generał Żeligowski lubił zawsze swoich artylerzystów i teraz nawet przesiedział parę godzin na pogawędce. W czasie rozmowy, w pewnym momencie Gen. Żeligowski powiedział: „Nu, moja artylerja, powiedzcie, jak myślicie, pójdziem nocą pod Wilno, czy lepiej ruszyć z rana?”. Otóż pamiętam, jak odpowiedziano generałowi, że lepiej ruszyć z miejsca o świcie, ponieważ są lasy i łączność nocą będzie trudna do utrzymania. Wilno jest niedaleko, a siła Litwinów nam nie straszna, to i tak obiad będziemy jeść w Wilnie”.

¹⁾ Historia szczegółowa 81 p. p.

²⁾ Rozmowa mjr. Stamirowskiego z mjr. Switalskim — Teka 2800.

³⁾ „Wiadomości Wileńskie” z 8. X. 20 r.

Niebawem przybyli dowódcy brygad i przystąpiono do omówienia i opracowania rozkazu do akcji zajęcia Wilna. Ostateczną koncepcję ujęto w rozkazie, przyczem do rozkazu dołączono szkic własnoręczny generała Żeligowskiego, wyjaśniający ideę natarcia. Główne zadanie w tej akcji gen. Żeligowski powierzył dowódcy II brygady płk. Rybickiemu, który na odprawie podał plan działań II brygady, zatwierdzony przez gen. Żeligowskiego ¹⁾.

Rozkaz do akcji na Wilno brzmiał:

Nr. 3/op.

M. p. 8. X 1920 r.

Rozkaz operacyjny.
(mapa niem. 1:300.000)

I. Nieprzyjaciół, odrzucony z linii Mereczanki, cofnął się ku Wilnu i obsadza najbliższy rejon miasta oraz zapewne góry Ponarskie.

II. Oddziały własne nocują na linii Kiejdzie — Porudomino — Popiszki.

III. Zadaniem mojem jest w ciągu dnia jutrzejszego opanowanie Wilna i zabezpieczenie go.

IV. Rozkazuję:

a) grupa mjr. Kościłkowskiego podporządkowuje się d-cy I bryg. płk. Bejnarowi. Pozostawiając ubezpieczenie w rejonie Żegaryno, wysunie się przez Sorok - Tatary i zabezpiecza węzły dróg na linii Skorbuciany — Chazbiejewicz wył., okopując się natychmiast. Kawalerię wysunie na m. Wakę i Landwarowo, celem przecięcia odwrotu. Celem współdziałania atakowi I bryg. na Wilno, otworzyć ogień artylerji i k. m. na tunel, tor kolejowy i węzeł dróg, prowadzących z Wilna na zachód w rejonie cota 175. Rozpocząć ruch o godz. 5, aby o 8 zostały ostrzelane wskazane cele.

D-two grupy w Sorok - Tatary, gdzie prawdopodobnie pozostanie w ciągu kilku dni.

b) I brygada zadanie: skoncentrowanym ogniem całej swej artylerji i wszystkich K. M., wystawionych w rejonie traktu ludzkiego i toru kolejowego, wspomaga atak II brygady, atakując z pd.-wschodu. Po osiągnięciu przez II brygadę Wilna, wileński pułk wkroczy i zajmie miasto; miński opanuje góry Ponarskie i zajmie odcinek wzdłuż rzeki Waki, od Wilji do Chazbiejewicz.

c) II brygada drogami przez Rudomino — Niemież oraz... ²⁾ wchodzi w kontakt z nieprzyjacielem i uderza na jego pozycje, oskrzydłując go z pd.-wsch. Po dojściu do Wilna jeden pułk przejdzie przez Wilno, chwyci mosty na Wilji i obsadzi górę Szyszkini, zamykając drogi wiodące na pn. i pn.-zachód. 2-i pułk aż do przejścia Wileńskiego pułku do miasta pozostaje w rejonie Niemieża, poczem przejdzie i stanie w rejonie Porubanek; będzie podporządkowany mi przez D-two I brygady. M. p. II brygady — Wilno.

¹⁾ Relacja płk. Rybickiego — 1930 r.

²⁾ Miejscowość nieczytelna.

V. Wymarsz wszystkich oddziałów o godz. 5-ej.

VI. Łączność: konna przez D-two I bryg. Szef łączności 1. D. L. B. retabluje pośpiesznie trasę wśród za oddziałami. Brygady nadsyłają meldunki co 2 godziny (parzyste). Po zajęciu Wilna przeprowadzają telefony do m. p. mego D-twa w Wilnie.

VII. Ja będę przy I brygadzie. Po zajęciu Wilna w domu Podzamcze,

VIII. Tabory — prócz ściśle bojowych, pozostawić w m. noclegu.

IX. Nikt nie powinien zostawiać szeregów, chociaż byłby blisko swojego domu. Wszyscy muszą być w każdej chwili gotowi odeprzeć kontratak nieprzyjaciela.

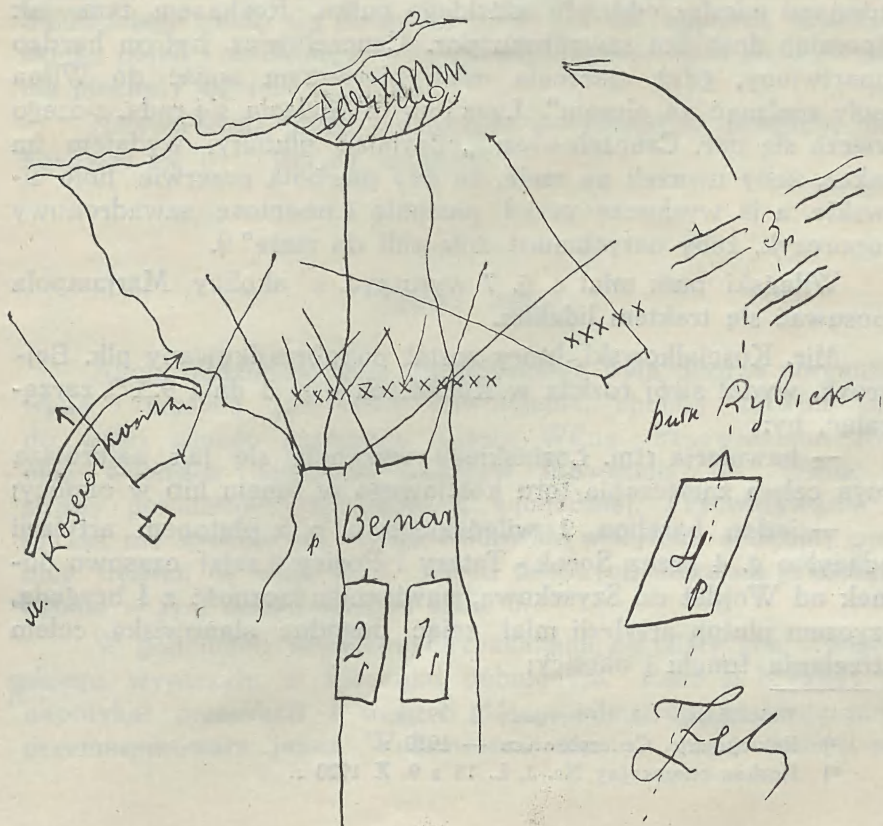
X. Dowódców wszystkich oddziałów czynię odpowiedzialnymi za wzorowy porządek tych oddziałów, które wejdą do miasta.

Największą krzywdą dla naszego honoru byłoby nieodpowiednie zachowanie się naszych żołnierzy.

XI. Przy ataku kawalerji każda kompanja szybko zbiega się koło swego dowódcy i spętka atak salwami, na rozkaz: Kawalerja! Zbiórka!

XII. Rannych odsyłać do Jaszun.

Żeligowski
generał i D-ca



W dniu 9. X o g. 7 gen. Żeligowski wydał rozkaz] Nr. 4, wyznaczający płk. Rybickiego na „komendanta obozu warownego Wilna”, a mjr. Bobiatyńskiego na dowódcę miasta.

W nocy z dnia 8 na 9. X dowódcy brygad oraz mjr. Kościółkowski wydali swoje rozkazy.

Płk. Bejnar wydał swój rozkaz o g. 24 dnia 8. X ¹⁾, zarządzając, by miński pułk wyruszył o g. 5 drogą wzdłuż toru kolejowego i traktem lidzkim, posyłając w straży przedniej na tych drogach po jednej kompanii. Wślad za kompanjami straży przedniej miały podążać wszystkie kompanie karabinów maszynowych, a dalej reszta pułku z 4 bateriami, bez II bataljonu, który otrzymał zadanie osłony taborów w Tereszyszkach.

Po zetknięciu z nieprzyjacielem miński pułk miał zająć stanowiska między torem kolejowym a traktem lidzkim i wesprzeć atak II brygady ogniem wszystkich karabinów maszynowych i baterij.

1. szwadron 3 pułku strzelców konnych został rozdzielony plutonami między oddziały mińskiego pułku. Rozkazem tym, jak wspomina dowódca szwadronu por. Czuczełowicz, był on bardzo „zmartwiony, gdyż marzenia moje pierwszym wejść do Wilna mogły spełznąć na niczem”. Lecz i na to znalazła się rada, z czego zwierza się por. Czuczełowicz: „odsyłając plutony, wydałem im rozkaz, żeby uważali na mnie, że gdy piechota przerwie linje litewskie, a ja wyskoczę przed piechotę i podniosę szwadronowy proporzeczek, żeby natychmiast dołączali do mnie” ²⁾.

Wileński pułk miał o g. 7 wyruszyć z okolicy Marjampola i posuwać się traktem lidzkim.

Mjr. Kościółkowski, który został podporządkowany płk. Bejnarowi, wydał swój rozkaz w Rudnikach o g. 3 dnia 9. X ³⁾, zarządzając, by:

— kawalerja rtm. Łozińskiego wysunęła się jak najkrótszą drogą celem zniszczenia toru kolejowego w tunelu lub w okolicy;

— jeden bataljon 2 wileńskiego p. p. z plutonem artylerji podążył o g. 4 przez Sorok - Tatary i Pogiry i zajął czasowo odcinek od Wojdat do Szyszkowa, nawiązując łączność z I brygadą, przyczem pluton artylerji miał zająć dogodne stanowiska celem ostrzelania tunelu i okolicy;

1) Dowództwo I l. b. brygady L. 395/op.

2) Relacja mjr. Czuczełowicza — 1930 r.

3) Rozkaz operacyjny Nr. 3, L. 15 z 9. X 1920 r.

— drugi bataljon 2 wileńskiego p. p. miał stanąć na odcinku od Skierdziun do Waki Metropolitalnej i zabezpieczyć grupę od zachodu;

— trzeci bataljon 2 wileńskiego p. p. wraz z plutonem artylerji pozostały w odwodzie w Sorok - Tatarach, przyczem jedna kompanja z 2 karabinami maszynowymi miała pozostać w Żegaryno.

Dowódca II brygady wydał swój rozkaz (L. 1858/op.) w Jaszunach o g. 3 dnia 9.X, powtórzył w nim szczegóły, zawarte w rozkazie gen. Żeligowskiego i zarządził, by 2^{gi} szwadron 3 pułku strzelców konnych ruszył forsownym marszem z Turgiel na Rudomino, Niemież, Grygajcie i zajął Nową Wilejkę, gdzie miał zabezpieczyć brygadę od wschodu. „Szturmowa kolumna brygady” pod dowództwem ppłk. Bohaterewicza (grodzieński pułk z jedną baterją) miała o g. 5 m. 30 ruszyć „energicznym” marszem z okolicy Kiejdzie na Wołkowszczyznę, Kotki, Rudomino, Ogrodniki, Niemież i w okolicy Góry przygotować się do natarcia na Wilno od strony południowo - wschodniej. 5 bateryj pod dowództwem kpt. Siedleckiego miało się posuwać o $\frac{3}{4}$ km za kolumną grodzieńskiego pułku i w okolicy Góry-Niemież przygotować się do wsparcia piechoty ogniem.

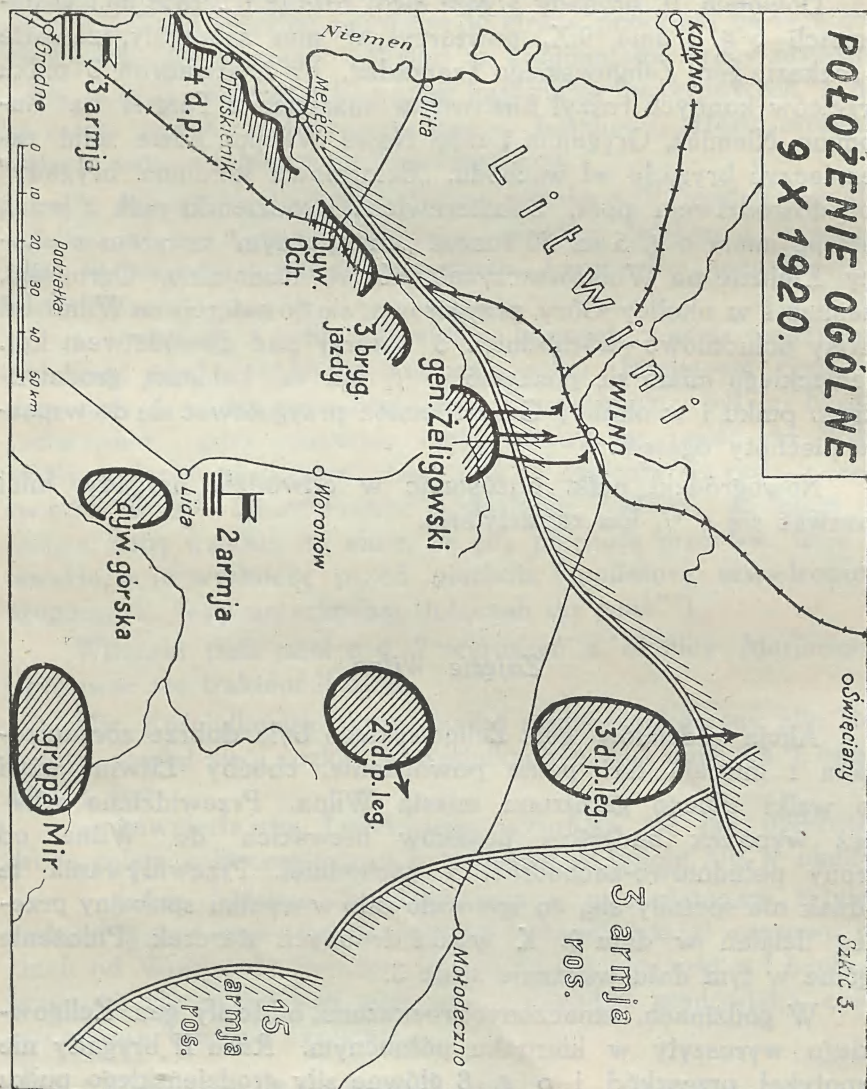
Nowogródzki pułk, pozostając w odwodzie brygady, miał posuwać się o $\frac{3}{4}$ km za artylerją.

Zajęcie Wilna.

Akcja oddziałów gen. Żeligowskiego była dobrze zorganizowana i musiała dać pełne powodzenie, choćby Litwini użyli do walki silnego garnizonu miasta Wilna. Przewidziano również wypadek nadejścia posiłków litewskich do Wilna od strony południowo-zachodniej i zachodniej. Przewidywania te jednak nie spełniły się, co spowodowało w wyniku spokojny przebieg działań w dniu 9. X wśród drobnych utarczek. Położenie ogólne w tym dniu wskazuje szkic 3.

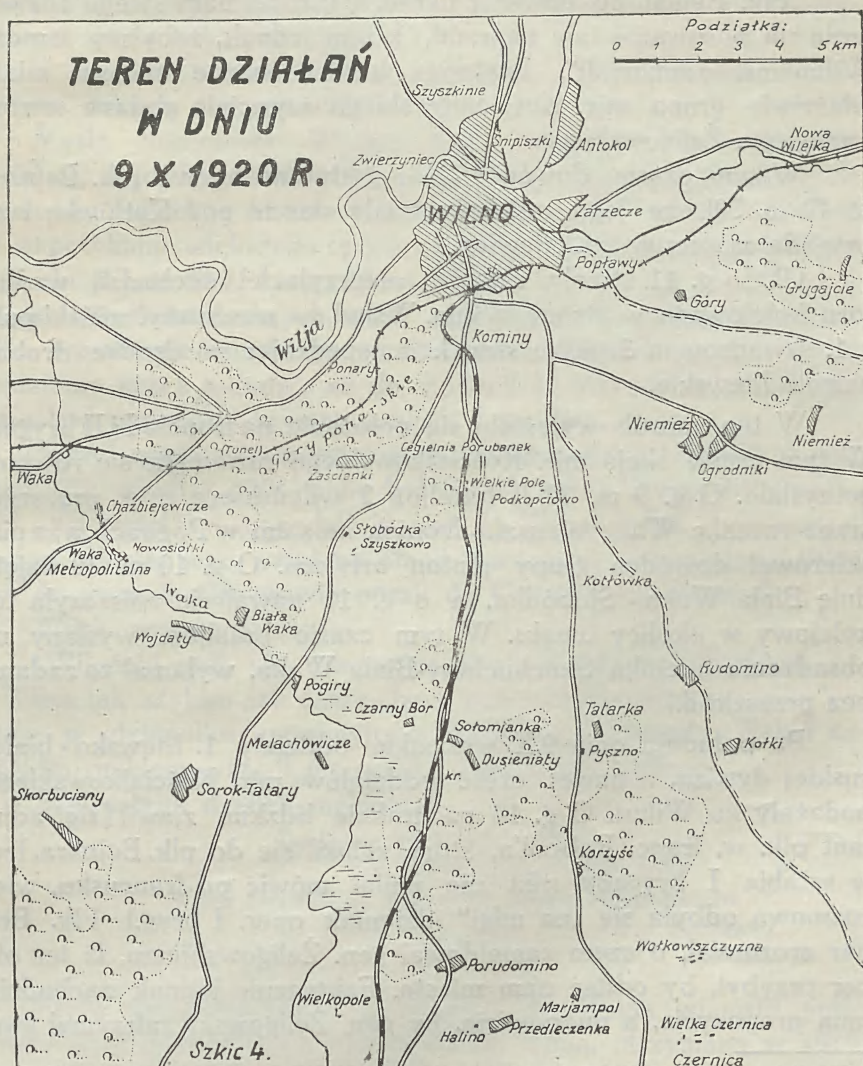
W godzinach, oznaczonych rozkazami, oddziały gen. Żeligowskiego wyruszyły w kierunku północnym. Ruch II brygady nie napotykał przeszkód i o g. 8 główne siły grodzieńskiego pułku przemaszerowały przez Wołkowszczyznę, o czem doniósł płk.

Rybicki dowódcy I brygady. Natomiast miński pułk, podążający dwiema drogami, około g. 8 spotkał się z oporem Litwinów w okolicy „kr” przy torze kolejowym na wysokości wsi Dusie- niaty, gdzie zajmowali oni przygotowane stanowiska, oraz pod



Pysznem, gdzie jednak nieprzyjaciela łatwo odrzucono. Jednakże ruch mińskiego pułku został zatrzymany.

Wprawdzie płk. Bejnar podawał dowódcy II brygady, iż ze stanowisk tych „zbije” nieprzyjaciela i, gotując się do większej akcji, podciągnął wileński pułk na wysokość wsi Korzyść, lecz upłynęło jednak wiele czasu zanim nieprzyjaciela istotnie odrzucono. I dywizjon 1. lit.-biał. pułku art. pol. zajął stanowiska w okolicy Porudomina, skąd dał kilkanaście strzałów, a następ-



nie przesunął się naprzód, przyczem 1. baterja podeszła na północny zachód od wsi i stanęła koło toru kolejowego, 2 baterja stanęła pod wsią Pyszno, a 3. pozostała w okolicy Porudomina. Baterje te wsparły ruch mińskiego pułku, dając razem 164 strzałów.

Walki w okolicy toru kolejowego zwróciły uwagę oddziałów grupy mjr. Kościalkowskiego, który wysłał do płk. Bejnara „z prośbą o zezwolenie zajęcia Wilna” mjr. Kuczyńskiego (szefa swego sztabu¹⁾), który o tem tak wspomina:

„Płk. Bejnar po dłuższej naradzie udzielił nam swego zezwolenia na posuwanie się naprzód, z tem jednak, żebyśmy samego Wilna nie zajmowali”. Istotne i bardzo ważne zadanie miała właściwie grupa mjr. Kościalkowskiego wyraźnie podane w rozkazie gen. Żeligowskiego.

W tym czasie dowódca II brygady zawiadomił płk. Bejnara (g. 10 m. 30), że jego oddziały miały starcie pod Kotłówką i że brygada maszeruje na Niemież.

Około g. 11 strzały ucichły, nieprzyjaciel odchodził wzdłuż toru kolejowego w stronę Wilna. Wślad za nim ruszył miński pułk z 1. szwadronem 3 pułku strz. kon., spędzając po drodze drobne patrole litewskie.

W ten sposób wyjaśniło się położenie na froncie I i II brygad. W tym czasie akcja mjr. Kościalkowskiego rozwinęła się również pomyślnie. O g. 9 m. 30 II bataljon 2 wileńskiego p. p. przeszedł przez rzeczkę Wakę nieuszkodzonym mostem w Pogirach, a za nim skierował dowódca grupy pluton artylerji. O g. 10 m. 30 zajęto linję Biała Waka - Słobódka, a o g. 11 kawalerja zniszczyła tor kolejowy w okolicy tunelu. W tym czasie bataljon, wysłany na obsadzenie odcinka Skorbuciany-Biała Waka, wykonał to zadanie bez przeszkód.

Po południu dnia 9.X wszystkie oddziały 1. litewsko-białoruskiej dywizji, a nawet część oddziałów mjr. Kościalkowskiego, podążały ku Wilnu. O g. 14 na trakcie lidzkim zjawił się adiutant płk. w. franc. Reboul'a, który zgłosił się do płk. Bejnara, lecz w sztabie I brygady nikt nie umiał mówić po francusku, więc rozmowa odbyła się „na miği” (dziennik oper. I bryg.). Płk. Bejnar zrozumiał, o czem zameldował gen. Żeligowskiemu, iż ten oficer przybył, by oddać nam miasto. Faktycznie jednak zachodziła inna propozycja, a mianowicie, by gen. Żeligowski zatrzymał swój

¹⁾ elacja ppłk. dypl. Kuczyńskiego.

marsz, a Wilno miało pozostać wolnem miastem. Gen. Żeligowski jednak nie przyjął tej propozycji.

Niebawem ruch oddziałów był tak szybki, iż dowódcy musieli go hamować, co jednak się nie udało.

O g. 14 płk. Bejnar dał rozkaz, by miński pułk zatrzymał się pod Kominami, również dał podobny rozkaz mjr. Matczyńskiemu. O tej godzinie część oddziałów mjr. Kościałkowskiego wyszła na linję Zaścianki—Cegielniany—Podkopciowo.

„Wszystko dąży do Wilna” — podaje dziennik operacyjny I brygady — „mjr. Kościałkowski pod pretekstem pomocy I bryg. wysuwa swoje prawe skrzydło”.

II brygada, po odrzuceniu nieprzyjaciela pod Ogrodnikami, również zbliżyła się pod miasto.

Myślą Naczelnego Wodza, którą podkreślił na odprawie w Lidzie, było, by do Wilna jako pierwszy wszedł wileński pułk strzelców. Jednakże trudno było teraz utrzymać oddziały, które, nie napotykając większego oporu, ciągnęły niepohamowanie z trzech stron do miasta. O g. 14 m. 15—1. kompanja wraz z 1. szwadronem 3 pułku strzelców konnych, a tuż za niemi 12 kompanja mińskiego pułku wpadły do miasta, przemaszerowały ulicami, witane z entuzjazmem przez ludność, aż do mostu Zielonego, gdzie napotkano samochód pancerny, kryjący odwrót Litwinów.

Nawet część oddziałów mjr. Kościałkowskiego dotarła w tym czasie do miasta; „201 pułk był mniej karny”, wspomina płk. dypl. Kuczyński — „zapędził się aż do Wilna (wbrew rozkazom) i jeden oddział jego wziął na stacji towarowej cały pluton Litwinów do niewoli. Oficerowie poszli do George'a na kawę...”

Wilno zostało zajęte.

„Wileński pułk nie zdążył przebyć przestrzeni dzielącej go od Wilna tak szybko, jak nasze chęci, które wyprzedziły wszystko” — notuje w dzienniku operacyjnym dowódca I brygady. Wślad za mińskim pułkiem wszedł do miasta grodzieński pułk.

Szef sztabu dywizji meldował:

Do D-twa 3-ej armji

z I. dyw. I. b. — 9/10 g. 15

Wilno zajęte przez oddziały generała Żeligowskiego.

z r. Perkowicz

kpt. i szef sztabu

Już o zmierzchu dnia 9.X wszedł do Wilna wileński pułk strzelców z rozwiniętymi chorągwiemi: jedną, otrzymaną w 1919 roku od społeczeństwa wileńskiego, i drugą, chorągwią powstań-

ców 1863 r., którą otrzymał za bój na przedmościu Warszawy—pod Radzyminem.

Powitanie tego pułku, na którego czele jechał gen. Żeligowski, było potężną manifestacją uczuć polskiego Wilna.

Noc z 9 na 10.X nie była spokojna. Po krótkim pobycie w Wilnie oddziały podążyły na odcinki, nakazane poprzedniemi rozkazami, aby zabezpieczyć Wilno od strony Litwinów.

Wileński pułk strzelców pozostał kilka dni w Wilnie.

Fakt utraty Wilna oświecali Litwini w ciekawym artykule „Głosu Litwy” (dawniejsze „Wiadomości Wileńskie”) z dnia 14.X, podając między innemi:

„Litwini wielkich sił militarnych nie mieli; wiedział o tem Belweder i nie byłby Belwederem, gdyby sytuacji nie wyzyskał. Bo sytuacja dla Polski pogarszała się, nie było możności zagarnięcia Wilna, a tu czas nagiął. Zdaniem Belwederu najlepiej było się chwycić sposobu zawikłań międzynarodowych. Urządzono sztuczną zasłonę z dymu politycznego. Spreparowano sztuczny bunt, spreparowano Litwę Środkową”.

Następne dni życia Litwy Środkowej przyniosły dalsze walki, w których oddziały gen. Żeligowskiego odrzuciły Litwinów jeszcze dalej od miasta. W walkach tych wzięły udział również nowoprzybyłe oddziały, jak 13 pułk ułanów wileńskich oraz 211 pułk ułanów. Pułki te stanęły na skrzydłach frontu wojsk Litwy Środkowej, przyczem 13 pułk ułanów utrzymywał łączność z 3 dywizją legionów, zajmującą okolice Święcian, a 211 pułk oczyścił okolice Olkienik.

Wkrótce przybyły nowe oddziały z głębi kraju w postaci oddziałów, złożonych z ochotników z kresów, i, kiedy Litwa Kowieńska przerzuciła prawie całą swą siłę zbrojną na front Litwy Środkowej, by odbić Wilno, wówczas gen. Żeligowski miał już tyle sił, że nie tylko odparł natarcie, ale mógł maszerować na Kowno.

Z początkiem grudnia ustały działania bojowe. Sprawa Wilna zeszła na inne tory.

